WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII. | PIĄTEK, DNIA 3-go MAJA 1935 ROKU | CENA 10 GROSZY | Nr. 122

Łódź 3.V.35 A.

KARDYNAŁ PACELLI wygłosił doniosłe przemówienie podczas wielkich uroczystości religijnych w Lourdes.

RUDA AMBROZ czeski bokser, rozegra sensacyjne spotkanie z angielskim bokserem Vinzenzem Howorem.

Testament pradziadów

zrealizowaliśmy w naszej nowej konstytucji

Konstytucja Majowa była drogowskazem. Jaśniała w mrokach stuletniej niewoli **Wpatrywały się w ten drogowskaz pokolenia,** zrodzone w niewoli i utwierdzały w wierze, krzepiły w swych uczuciach patrjotycznych.

To było jej misją, jej zadaniem. O innej misji i o innem zadaniu oczywiście marzyli jej twórcy. Stanisław Małachowski, Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj roili śmiałe marzenia o tem, by **ustawa z 3 maja 1791 została wcielona w życie,** przerwała pasmo nieszczęść, ukrzepiła wiarę w Państwie. Niestety, marzenia te nie ziściły się... Czy posiew zła był już zbyt wielki, czy Konstytucja przyszła zapóźno — próżne byłyby już dziś rozważania. Wiemy, że Majowa Konstytucja faktycznie nie weszła w życie, że runęła i pod naporem Targowicy i pod presją sił obcych, nie zapobiegła upadkowi Polski i wymazaniu jej na przeciąg niemal półtorawieczny z rzędu państw europejskich.

A jednak ona to była jednym z najcenniejszych klejnotów, któremi chlubiła się dusza narodu w okresie niewoli, ona to uskrzydlała wyobraźnię społeczeństwa polskiego mirażem wolności, dzień jej uchwalenia był dniem święta narodowego. Zmieniały się w ciągu 19-go wieku poglądy na ustrój państwa, dokonała się ewolucja pojęć, sięgająca o wiele dalej, niż te, które Konstytucja Majowa przyoblekła w formę norm prawnych — a jednak mimo to ustawę z 3 maja opromieniała aureola niemal świętości.

Dlaczego?

Ideą zasadniczą, która przyświecała twórcom 3 maja, była **silna władza, było potępienie wszystkich, którzy tę władzę podrywali, osłabiali.** Zdrowy instynkt wszystkich pokoleń ,zrodzonych w niewoli, prawił im, że ta zasadnicza idea silnej władzy jest drogowskazem na przyszłość. Że wtedy, gdy znów zaświta wolność, sięgnąć przyjdzie do przykazań Konstytucji Majowej. Że wtedy przeżyte już może i nieaktualne będą inne postanowienia — ale wiecznie żywą i aktualną zasadnicza myśl, że **„liberum veto", że samowola, strojąca się w piórka obrony „źrenicy wolności" wiedzie do klęski, zaś silna władza jest jedynym gwarantem ładu i mocy.**

I dlatego też przez cały okres zaborczy Konstytucja Majowa była tem moralnem prawem praw, które górowało nad wszystkiemi prawami i ustawami, jakim Polacy gdziekolwiek podlegali, dlatego też uchodziła **za ideowy testament przed rozbiorowej Polski, przekazany do zrealizowania następnym pokoleniom.**

Dziś poraz pierwszy na przestrzeni między 3 maja 1791 a 3 maja 1935 możemy z dumą stwierdzić, że **ideowy ten testament został wcielony w życie, został zrealizowany w czynie.** Podwaliną ideologiczną tej ustawy ustrojowej, która od 23 kwietnia poczęła obowiązywać, jest ta sama myśl to samo założenie: silna władza w państwie, będąca wspólnem dobrem obywateli.

Do zrealizowania tej fudamentalnej zasady **doszliśmy po szeregu prób, które myśl państwową omal nie zawiodła na manowce.** Kilkanaście lat ciężkich doznań i doświadczeń przegradza moment, w którym wreszcie wcielamy w czyn ideę silnego państwa, będącą punktem wyjścia twórców 3 maja. Próbowano i u nas ideę tę przyciemnić złudnemi fantomami, opacznie zupełnie pojmującemi „wolność", próbowano i u nas **stosunek obywatela do państwa oprzeć na egoistycznych przesłankach, próbowano i u nas wskrzesić ponure widma prywaty, sobkostwa, czy też „nowinkarstwa", ślepo ulegającego obcym wzorom.**

Dziś na szczęście mamy już to za sobą. **Dziś poraz pierwszy dzień 3 maja będziemy obchodzili w radosnem i uszczęśliwiającem poczuciu, że ideowy testament twórców Majowej Konstytucji został wypełniony,** bo wskrzeszone państwo rządzić się poczyna prawem, niedopuszczającem więcej tego, co przez okres niewoli piętnowaliśmy przekleństwem rozstroju i warcholenia — a stwarzającem spiżowe fundamenty idei wolnego obywatela w silnem państwie.

Dzień 3 maja nie przestał być dniem uroczystego święta narodowego. Otrzymał natomiast nowe znamię. Staje się arką przymierza **między dawnemi laty a obecną rzeczywistością polską.**

Zestrzeliliśmy w jedno potężne koliśko najpiękniejszą syntezę **prawa moralnego,** jaką nam przekazują dzieje przedrozbiorowe, z najmocniejszą więzią **prawa państwowego,** jakie ubrać w szaty kanstytucyjne nakazywał nam fakt wywalczenia niepodległości.

M.

Święto narodowe w Łodzi

obchodzone jest w podniosłym nastroju.

Łódź, 3 maja.

Dzisiejsze święto narodowe 3 Maja obchodzone jest w Łodzi w podniosłym nastroju i niezwykle uroczyście. Miasto nasze z okazji dzisiejszego święta przybrało uroczysty wygląd. **Domy zostały udekorowane flagami o barwach narodowych, na wielu balkonach umieszczone portrety Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, umajone girlandami zieleni.**

Uroczystości rozpoczęły się już wczoraj wieczorem. Ulicami miasta, przy świetle pochodni przeszły orkiestry wojskowe, policyjne, strażackie i p.w., grając capstrzyk i **dając tem sygnał rozpoczęcia święta konstytucji 3-go Maja.**

Niezależnie od urzędowej części programu, komitet obchodu dzisiejszego święta wprowadził inowację. Mianowicie **w godzinach od 5 do 7 po poł. w parkach Poniatowskiego, Sienkiewicza, Staszica i Źródliska odbędą się występy orkiestr i chórów śpiewaczych, a w godzinach od 6 do 8 wiecz. orkiestry i chóry popiszą się na placach miejskich, na Pl. Wolności, Bałuckim Rynku i na rynku Leonhardta.**

Uroczystości zakończone zostaną puszczaniem sztucznych ogni i fajerwerków o godz . 8-ej wieczorem na Pl. Wolności i Bałuckim Rynku. Przy dźwiękach orkiestry na obydwu placach odbędzie się wspaniała ilumniacja — zapłoną reflektory i strzelą w górę ogniste race.

W ciągu dnia odbędą się w licznych stowarzyszeniach społecznych i związkach zawodowych akademje, poświęcone dzisiejszemu świętu narodowemu.

Tajemnica szabli, która przebiła królową

Duchy zamordowanych ofiar prześladowały zamachowca serbskiego i doprowadziły go do szału. — Fatalna broń, nasycona zabójczą trucizną, wędrowała z rąk do rąk, przynosząc nieszczęście jej właścicielom

(z) Na ścianie gabinetu jednego z adwokatów londyńskich wisi oryginalna relikwja, mająca swą ponurą historję. Na szczęście, obecny jej właściciel adw. Minthy — nie jest przesądny, aczkolwiek i on nie obdarza szczególną sympatją szabli, noszącej nazwę

„szabli śmierci".

W 1902 roku znany mistrz wiedeński zrobił piękną szablę. Rękojeść ozdobił delikatną inkrustacją a koniec ostrza z najlepszej stali toledaskiej.

nasycił zabójczą trucizną.

Pierwszym właścicielem tej szabli był major Kosticz, jeden z oficerów królewskiej armji serbskiej. Był on jednym z głównych spiskowców, którzy zorganizowali zamach na **króla Aleksandra Obrenowicza i jego żonę Dragę.** W fatalny dla pary królewskiej dzień Kosticz na czele 7-miu swych towarzyszy wdarł się do pałacu **i wziął udział w zabójstwie króla Aleksandra i królowej Dragi, która została przekłuta jego szablą.**

Zabójca był tak dumny ze swego czynu, że natychmiast na miejscu przestępstwa zrobił **znak na ostrzu na pamiątkę tego historycznego dnia.** Znak ten istnieje na szabli do tej chwili.

Po zamachu major Kosticz przebiegł najruchliwsze ulice Białogrodu i wymachując szablą, wołał donośnym głosem:

„Ta broń zabiła podłą Dragę!"

Od tej pory nieszczęście poczęło prześladować Kosticza. Nadzieja jego na otrzymanie stanowiska ministra spraw wojskowych rozwiała się niebawem. Król angielski Edward tak ostro potępił zabójstwo serbskiej pary królewskiej, że sprawca zmuszony był podać się do dymisji. Niebawem zabójcę poczęły prześladować **duchy jego ofiar i w rezultacie dostał silnego rozstroju nerwowego.** Chcąc pozbyć się ostatniego świadka swego przestępstwa, **Kosticz podarował szablę pewnemu młodemu dyplomacie serbskiemu.**

W ciągu krótkiego czasu **właściciel szabli stracił kolejno rodziców i ukochanego brata.** Uważając, że szabla przyniosła mu nieszczęście, dyplomata podarował ją ze swej strony pewnemu **amerykańskiemu zbieraczowi historycznych relikwij.**

Fatalne działanie szabli nie ustało i tym razem. Na Amerykanina posypały się **jak z roku obfitości rozmaite nieszczęścia.** Wreszcie postanowił sprzedać ponurą broń Szabla przeszła do prze **mysłowca angielskiego,** który wkrótce potem, podczas obchodu swych zakładów został **porwany przez pas transmisyjny** i tylko cudem ocalał. Po powrocie do zdrowia Anglik udał się pod dom dyplomaty i **wrzucił fatalną broń przez okno do jego mieszkania.**

Gdy Serb stał się — wbrew swej woli — powtórnie właścicielem szabli, dowiedział się ku swemu przerażeniu, że w Serbji istnieje grupa osób, która wyznaczyła **5000 funtów szterl. nagrody za zwrot szabli, lecz tylko wraz... z głową jej właściciela.** Przez długi czas dyplomata żył w niesłychanem napięciu nerwowem, obawiając się, że na każdym kroku **czyha nań śmierć.** Nie mogąc wreszcie znieść tej tortury,

pozbawił się życia.

O śmierci Serba, który nazywał się Woisław Pietrovic, na jesieni roku ub. rozpisywały się obszernie pisma londyńskie.

Adw. Minthy nabył tragiczną spuściznę po Pietrovicu wraz z innemi rzeczami, które zostały sprzedane w celu pokrycia należności za czynsz mieszkaniowy.

Prawdziwe oblicze „Boskiej Grety"

Film i życie genjalnej Szwedki stanowią dwa jaskrawe kontrasty. — Pierwsza wielka miłość

Słynna „gwiazda" w roli mężczyzny

(z) — **Greta Garbo zajmuje wyjątkowe stanowisko wśród gwiazd ekranu nietylko jako artystka. Jej zamiłowanie do samotności, powściągliwości w obejściu i skromne suknie stanowią jaskrawe przeciwieństwo do ekscentrycznych toalet, w których występuje we wszystkich niemal filmach.**

W swoim czasie, kiedy Greta Garbo przyjechała do Ameryki i z trudnością sławiała się po angielsku „początkująca gwiazda" udzieliła po raz pierwszy wywiadu. Właściciele Metro - Goldwyn-Mayer i wszyscy agenci reklamowi, którzy zaprosili „boską Gretę" do Ameryki byli wprost przerażeni przy odczytywaniu tego wywiadu, w którym artystka oświadczyła, że **wszyscy Amerykanie są „okropni" i zbyt natarczywie i obcesowo zabierają się do kobiet,** przypuszczając, że każdą można rozkochać w sobie w ciągu kilku minut.

Ten pierwszy wywiad był jedynym. **Artystce zabroniono raz na zawsze samodzielnie rozmawiać z dziennikarzami.**

Jak wiadomo, pierwszą wielką miłością Grety, której osobiste życie nie daje zbyt wiele tematu do sensacji, był **szwedzki reżyser Stiller,** który ją właściwie „odkrył". Wkrótce po przybyciu do Ameryki Stiller zmarł. Zdaniem niektórych jej przyjaciół, śmierć oddanego jej reżysera pozostawiła niezatarte ślady w życiu artystki.

Drugim wielkim romansem Grety był jej **pierwszy partner amerykański, John Gilbert,** który był niezwykle dumny z miłości utalentowanej Szwedki i otaczał ją wielkiemi względami. Trwało to tak długo, póki artystka nie pokazała, co potrafi. Pewnego dnia mianowicie Gilbert namówił przyjaciółkę, by udała się wraz z nim na bal do jednej z gwiazd hollywoodzkich. Gdy Greta przybyła do sali balowej w kostjumie sportowym w grubego tweedu i grubych sportowych pantoflach na niskim obcasie, oburzona gospodyni oznajmiła jej, że **dla pań obowiązuje strój balowy.** Również John Gilbert nie ukrywał przed Gretą swego niezadowolenia.

Między młodymi doszło do scysji, i gdy Gilbert miał wyjechać na pewien czas z Hollywood na zdjęcia, otrzymał od przyjaciółki **list, zawiadamiający go o zerwaniu.**

Zrozpaczony artysta odmówił kategorycznie nakręcania filmu. Reżyser wpadł na radykalny, aczkolwiek niezbyt uczciwy sposób: wysłał do Gilberta **depeszę, pochodzącą jakoby od Grety, z zapewnieniem, że cofa swe słowa.** Depesze takie nadchodziły pod adresem artystty przez cały czas trwania prac i dopiero potem odkryto mu prawdę.

Obecnie „diva" marzy o tem, by **wystąpić w roli męskiej,** jednakże nie w filmie, a koniecznie na scenie. Pragnienie to nie jest może tak absurdalne, jak wydaje się w pierwszej chwili. Kiedyś Greta przybyła na bal kostjumowy, przebrana i **ucharakteryzowana na Hamleta.** Maska jej była tak dobra, że nikt nie poznał w „interesującym młodzieńcu" znanej w całym świecie gwiazdy.

Właśnie rolę Hamleta lub też Doriana Greya, bohatera powieści Oskara Wilde p. t. „Portret Doriana Greya" pragnie koniecznie zagrać „boska Greta" na scenie.

Przyjaciele artystki usiłują wstrzymać ją od zrealizowania tego zamierzenia, wychodząc z założenia, że niepowodzenie mogłoby katastrofalnie zaważyć na jej dalszej karjerze. Przypuszczać jednak należy, że upór i wytrwałość utalentowanej Szwedki przezwyciężą wszystkie przeszkody i że świat ujrzy ją niebawem w roli Hamleta na jednej ze scen teatralnych.

Jednoroczne dziecko... inwalidą wojennym

Tragiczne dzieje ofiary wojny światowej

(z) Ciekawą reminiscencję smutnych dni wojny światowej stanowi sprawa pewnego Węga, który **został inwalidą wojennym jako jednoroczne dziecko.**

W 1919 roku, kiedy wojska rosyjskie, stojące na węgierskiej granicy, zagrażały położonym na pograniczu miejscowościom, władze węgierskie zarządziły ewakuację zagrożonych terenów. Ewakuacja ta odbywała się w nocy w wielkim pośpiechu, tembardziej, droga, którą posuwali się uciekinierzy, była **obstrzeliwana przez artylerję nieprzyjacielską.**

Wśród ewakuowanych znajdowała się pewna wieśniaczka z Hodmezövasarhely nazwiskiem Robata, która **uciekała z jednorocznym synkiem na ręku.** Eksplodujący tuż obok **szrapnel nieprzyjacielski zabił matkę na miejscu, a dziecku urwał obie nogi.** Dzięki przypadkowej obecności lekarza, życie maleńkiego Laszlo Robata zostało uratowane. Ojciec jego otrzymywał od państwa rentę na wychowanie biednego maleństwa, które uważane było za jedną z wielu ofiar strasznej wojny.

Niedawno ukończył Laszlo Robata 21 rok życia, a więc z dniem jego pełnoletności wypłacana na jego wychowanie renta została wstrzymana. Nieszczęśliwy kaleka nauczył się wprawdzie fachu krawieckiego. Zawód swój wykonywa jednak z wielką trudnością, a zarobki jego w żaden sposób nie mogłyby wystarczyć na utrzymanie.

Naskutek złożonego do ministerstwa wojny podania Laszlo Robata został zaliczony **w poczet inwalidów wojennych** i otrzymywać będzie taką samą rentę inwalidzką, jak wszyscy poszkodowani uczestnicy wojny.

Akt powyższy przyjęty został przez opinję węgierską z wielkiem zadowoleniem.

Zgon najstarszego sędziego Ameryki

Awanturnicza przeszłość znakomitego prawnika

(z) — Jak donoszą dzienniki nowojorskie, zmarł przed paru dniami **najstarszy i najpopularniejszy sędzia Stanów Zjednoczonych, Oliver Wendell Holm, dożywszy 94-go roku życia.** W pogrzebie tego znanego w całych Stanach człowieka wzięło udział przeszło **sto tysięcy osób.**

Karjera Holmsa była bardzo awanturnicza. Urodził się w Bostonie w 1841 roku i jako młodziutki chłopiec wziął udział w walkach secesyjnych, w których odznaczył się tak bardzo, że **został majorem, licząc zaledwie 23 lata.** Młodemu majorowi przepowiadano niezwykłą przyszłość wojskową. Gdy jednak walki ustały, Holmsa nie pociągała karjera wojskowa i postanowił stworzyć sobie nową egzystencję.

Oliver Wendell Holms ukończył prawo i został prawnikiem, a równocześnie docentem przy uniwersytecie w Hovard. W ciągu krótkiego czasu stał się **bardzo wziętym adwokatem, występując w najbardziej skomplikowanych procesach spadkowych.**

Jako 60-letni mężczyzna po raz drugi zmienił zawód i został sędzią. Został niebawem **członkiem Najwyższej Izby Stanów Zjednoczonych i w tym charakterze posiadał niemałe wpływy w sądownictwie amerykańskiem.** Szczególnie podczas wojny światowej wyroki jego w wielkich, opiewających na miljardy, procesach, wywoływały wielką sensację.

Człowiek ten o niezwykłej energji cieszył się do ostatniej chwili doskonałem zdrowiem i niedawno dopiero oświadczył żartem w gronie przyjaciół, że zamierza **w setną rocznicę swych urodzin znów zmienić zawód.**

WOLNA TRYBUNA

BEZRADNA HANKA ZE ZGIERZA: Należy poważnie porozmawiać ze swym znajomym, nie wstydząc się szczerości. Jeżeli Pani nie chce sama poruszać tych spraw, to niech Pani poprosi kogoś ze swych starszych krewnych, najlepiej matkę lub starszego brata, ażeby zapytali Jej znajomego, jakie zamiary żywi na przyszłość. To, że prosił, żeby Pani zerwała wszystkie swoje dotychczasowe znajomości daje wiele do myślenia i pozwala żywić nadzieję, iż znajomy Jej ma poważne względem Pani zamiary. Być może, że nie może się zdecydować, albo też naprawdę jego warunki materjalne na to mu jeszcze nie pozwalają. Nie należy się temu dziwić, albowiem czasy dzisiejsze są naprawdę bardzo ciężkie i względy materjalne odgrywają wielką rolę szczególnie w tych wypadkach, gdzie chodzi o założenie własnej rodziny. Ponieważ jednak Pani, tak przynajmniej wynikało z listu, nadmieniła, iż mogłaby swemu znajomemu w tych kłopotach nieco pomóc, zupełnie zatem słusznem byłoby, ażeby mu Pani o tem powiedziała. Zresztą jest Pani w tym wieku, że ciekawość odnośnie Waszej przyszłości jest zupełnie zrozumiała i usprawiedliwiona. Nie chcę przez to powiedzieć, że jest Pani poważna wiekiem, ale w każdym razie może Pani i powinna myśleć o swej przyszłości, szczególnie w takim wypadku, jak obecnie. O tem wszystkiem może mu Pani powiedzieć i zażądać odpowiedzi. Jeżeli nie żywi względem Pani poważnych zamiarów — to lepiej, ażeby o tem powiedział zaraz. Mam jednak nadzieję, że tak źle nie jest, tembardziej, że Pani sama czyta w jego oczach, iż nie kłamie, ale żywi dla Niej prawdziwe uczucie.

„NIESZCZĘŚLIWA BRONIA" z CHORZOWA: Proszę nie rozpaczać i nie myśleć o śmierci. To nie miałoby żadnego sensu, tembardziej, że na wszystko zawsze jest rada i można wybrnąć z kłopotu. Jeżeli Pani wie o tem, że narzeczony Jej kocha Panią, to rozmowa o małżeństwie nie jest bynajmniej poniżająca. Jego rozumowanie zresztą nie jest, niestety, pozbawione słuszności i troska o pracę i zarobki niejednego powstrzymuje od małżeństwa. Ale w takich wypadkach kobieta powinna przyjść z pomocą.

Powinna Pani powiedzieć, że nie lęka się niedostatku przy boku kochanego człowieka i te skrupuły są nie na miejscu, tembardziej, że... Pani może również dopomóc mu materjalnie. Oczywiście takie przyrzeczenie nie powinno być gołosłowne i Pani powinna nauczyć się jakiegoś fachu, albo postarać się o zajęcie i pokazać swemu narzeczonemu, że jest Pani dzielną kobietą, z którą przyszłość nie powinna wydawać się straszna i która potrafi w chwili niedoli podać mężowi pomocną dłoń. Niech się Pani nad tem zastanowi, zamiast nieproduktywnie rozpaczać, co nic nie pomaga, ale tylko szkodzi.

„SMUTNY WARSZAWIANIN" W ŁODZI. Wstydziłby się Pan. Taki dzielny i obrotny młody człowiek, który wyjeżdża z jednego miasta, znajduje pracę gdzieindziej, potrafi się w tych ciężkich czasach utrzymać na powierzchni życia, apeluje do mnie, ażebym Mu... znalazła odpowiednie towarzystwo... Wcale to jakoś na Pana nie wygląda, ażeby Pan sam nie umiał sobie w tym kierunku poradzić i nie umiał znaleźć odpowiednich znajomych, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, których towarzystwo umili Panu czas spędzony poza pracą. Nie dziwiłabym się kobiecie... Kobiecie rzeczywiście jest trudniej pójść samej na jakąś tańcówkę. Ale przecież dla mężczyzny jest to wszystko dostępne i możliwe i dlatego dziwię się, że Pan sam nie wpadł na podobny koncept, ale zwrócił się Pan do mnie. Niech Pan jednak okaże się bardziej przedsiębiorczy i sam sobie w tym wypadku dopomoże tembardziej, że ja z tego rodzaju pośrednictwem nie mogę mieć nic wspólnego.

PANI ZOFJA KR. W WILNIE: Postąpiła Pani zupełnie słusznie. To nie była odpowiednia dla Pani osoba. Jej lekkomyślność mogła się łatwo dać we znaki również i Pani, gdyż znajdowałą się Pani przecież całkowicie pod wpływem swej przyjaciółki. Gdyby było odwrotnie, prosiłabym Panią, ażeby starała się wykorzystać swój wpływ i wytłomaczyć swej przyjaciółce, że źle postępuje i tego rodzaju zapatrywania na świat i życie mogą się smutnie skończyć. Niech Pani zatem ostrzeże swoją przyjaciółkę i powie jej dlaczego zrywa Pani znajomość. Może ten fakt zmusi ją do zastanowienia się nad ej postępowaniem.

Dlaczego Messman popełnił samobójstwo?

Za kulisami wstrząsającej tragedji, która rozegrała się w przeddzień ślubu

Łódź. 3 maja.

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o niezwykłym dramacie miłosnym, jaki rozegrał się w Łodzi i zakończył się śmiercią samobójcza 35-letniego **Wiktora Messmana,** kinooperatora, zamieszkałego przy ul. Miedzianej 11 i zamachem samobójczym 22-letniej **Ziuty Snotalskiej,** manikirzystki w zakładzie fryzjerskim przy ul. Traugutta 2, która połknęła trzy pastylki sublimatu.

W związku z tą wiadomością wczoraj do redakcji „Expressu" zwróciła się rodzina ś. p. Messmana, proszac nas o sprostowanie, że Messman **nie wziął ślubu z Snotalską i że nie nosił się wcale z takiemi zamiarami.** Rodzina Messmana oświadczyła nam, że denat dlatego popełnił samobójstwo, iż **bedac człowiekiem honoru nie chciał żyć na wiarę z Snotalską** i nie widział innego wyjścia.

W sprawie tej zwróciliśmy się do parafji ewangelickiej przy kościele św. Jana, gdzie otrzymaliśmy cały szereg nowych i sensacyjnych szczegółów, dotyczących tego niezwykłego dramatu.

W połowie kwietnia rb. Messman zgłosił się do parafji z prośba o danie zapowiedzi o ślubie jego z Kazimierą Józefą Snotalską, zamieszkała w Łodzi przy ul. Sobieskiego 10. **Messman podał, że jest kawalerem** i prosił, aby zapowiedzi odbyły się jednorazowo, gdyż rozmaite powody skłaniają go do pośpiechu.

Zapowiedzi wyszły 22 kwietnia, a **termin ślubu wyznaczony został na 27 kwietnia,** czyli na ubiegła sobote. W związku z wyznaczonym już terminem ślubu poczyniono odpowiednie przygotowania, poproszono gości oraz nieodzownych przy ceremonji ślubnej świadków.

Tymczasem do parafii ewangelickiej św. Jana **zadzwonił ktoś i, nie podając swego nazwiska, oświadczył, iż Messman jest człowiekiem żonatym i dlatego chce przyspieszyć termin ślubu, gdyż obawia się, że fakt ten wyjdzie najaw i przeszkodzi mu to wstąpić w związki małżeńskie z Snotalska.**

Naskutek tej informacji parafja ewangelicka delegowała kościelnego, który uczynił wywiad z Messmanem w mieszkaniu jego przy ul. Miedzianej Nr. 11. Messman przyznał się, że przed ośmiu laty wziął ślub w Łodzi w kościele katolickim **z Kazimierą Jabłońska, z którą żyje w separacji.** Ponieważ nie mógł uzyskać rozwodu, zwrócił sie do parafji ewangelickiej, licząc na to, **że nikt w parafji nie będzie wiedział o tem, iż jest żonaty.**

Zrozumiałe jest, że parafja ewangelicka św. Jana nie mogła wiedzieć o tem, iż Messman przed ośmiu laty ożenił się, gdyż — jak już zaznaczyliśmy — ślub wziął w kościele katolickim.

W ten sposób przyczyna śmierci samobójczej Messmana została obecnie całkowicie wyjaśniona.

Messman, widząc, że nie bedzie mógł poślubić Snotalskiej, a ponieważ **nie wyobrażał sobie życia bez niej, w przed dzień ślubu, w piątek wieczorem rzucił się pod pociąg na torze kolejowym pod Widzewem.**

O śmierci Messmana nie wiedział nikt z zaproszonych gości ślubnych, którzy **w sobotę o godz. 10-ej rano przybyli do kościoła św. Jana.**

Tak się przedstawiaja rzeczywiste okoliczności, w których rozegrał się ten niezwykły dramat miłosny.

***

Jak się dowiadujemy, w stanie zdrowia Snotalskiej, która leży w szpitalu radogoskim, nie zaszła żadna zmiana. Stan Snotalskiej jest nadal b. poważny i **niewiadomo, czy uda się młoda kobietę utrzymać przy życiu.**

Za dwa, trzy dni, gdy trucizna, którą zażyła samobójczyni, dostanie się do nerek, nastąpi t. zw. czkawka, a po niej kryzys. Narazie Snotalska czuje się względnie nieźle i jest przytomna. Uskarża się na bezwład kończyn, co jest właśnie charakterystycznym objawem, występującym przy zatruciu sublimatem...

Robotnicy łódzcy ukarani

za pracę w godzinach nocnych. — Referat karny poraz pierwszy wydał tego rodzaju wyrok

Łódź, 3 maja.

(k) Wczoraj referat karny przy okręgowej inspekcji pracy w Łodzi wydał po raz pierwszy *niezwykle charakterystyczny wyrok, skazujący robotników na wysokie grzywny za pracę w godzinach nocnych.*

Praca nocna w łódzkich zakładach przemysłowych, mimo zakazu i częstych kontroli, odbywa się nadal. Co kilka dni inspektorzy spisują protokuły z tego tytułu, które wędrują do referatu karnego, wymierzającego za nieprzestrzeganie ustawy o czasie pracy, surowe kary.

Dotąd *karani byli tylko przemysłowcy* bezwzględnym aresztem lub wysokiemi grzywnami. Dopiero wczoraj po raz pierwszy ukarani zostali grzywnami robotnicy, zatrudnieni w fabryce kotonowej *„Setam' przy ulicy Matejki 9,* której dzierżawcą jest p. Rajzman, a kierownikiem — p. Szmulowicz.

W dniu 14 marca b. r. o godz. 2-ej w nocy inspektor pracy zakołatał do drzwi fabryki „Setam'. Mimo, iż drzwi były od zewnątrz zamknięte, słyszano wyraźnie gwar rozmów i świst maszyn, dochodzący ze środka.

Na dobijanie się do drzwi nikt nie odpowiedział, jednak inspektor pracy nie dał za wygraną *i do godziny 5-ej nad ranem czekał pod fabryką, a gdy przyszła do pracy następna zmiana, wkroczył do wnętrza.*

Zastano tam 7-miu kotoniarzy. Przeciwko robotnikom, dzierżawcy i kierownikowi fabryki skierowano sprawę do referatu karnego. Wczoraj *dzierżawca fabryki „Setam', Rajzman ukarany został grzywną w wysokości 500 złotych, kierownik — grzywną 250-złotową a 7-miu robotnikom wymierzono grzywny po 50 złotych za pracę nocną.*

Skazanie robotników za pracę w godzinach nocnych wywołało w łódzkim świecie pracowniczym duże wrażenie i zainteresowanie, gdyż jak już zaznaczyliśmy, inspektorzy często spisują protokuły za nieprzestrzeganie ustawy o czasie pracy.

Jacy pracownicy są poszukiwani?

Sytuacja na rynku pracy w Łodzi

(k). — Jak wiadomo, akcja pośrednictwa pracy prowadzona jest obecnie przez Fundusz Pracy. Przy wojewódzkich biurach Funduszu Pracy istnieje sieć, złożona **z około 40 biur pośrednictwa,** których centralą jest wydział organizacji rynku pracy przy biurze głównem F. P. w Warszawie.

W Łodzi biuro pośrednictwa pracy znajduje się **w lokalu przy ul. Narutowicza 28.** W biurze tem prowadzona jest dokładna ewidencja pracowników według zawodów. O każdem wolnem miejscu, lub nowoobsadzonem miejscu **pracodawca zobowiązany jest zawiadomić biuro pośrednictwa.**

Jeśli chodzi o roboty publiczne, finansowane przez Fundusz Pracy — to przedsiębiorca, prowadzący takie roboty, zmuszony jest przy przyjmowaniu robotników korzystać z ewidencji, sporządzonej przez biuro pośrednictwa — **ma on jedynie prawo wyboru robotnika.**

Kierownik biura pośrednictwa pracy w Łodzi udzielił nam szeregu charakterystycznych danych, dotyczących obecnej sytuacji na rynku pracy w naszem mieście.

Obecna sytuacja wykazuje **popyt na pracowników fachowych.** W najgorszem położeniu znajdują sie robotnicy niewykwalifikowani. Przy udzielaniu im zatrudnienia biuro pośrednictwa pracy uwzględnia cały szereg czynników, normujących pewną kolejność. **Pierwszeństwo mają ojcowie rodzin, następnie bierze się pod uwagę okres pozostawania bez pracy i t. p.**

Spośród pracowników wykwalifikowanych **dużym popytem cieszą się robotnicy do robót kamieniarskich, jak np. obrabiacze kostki kamiennej, szabrownicy, zatrudniani przy budowie szos i t. d.** Ostatnio daje sie nawet odczuć brak sił roboczych w tym dziale, co wywołane jest rozpoczęciem na szeroką skalę zakrojonych robót brukarskich. Zjawisko to, t. j. brak sił roboczych w dziale robót kamieniarskich obserwuje sie na terenie niemal całego kraju, gdyż roboty brukarskie zostały podjęte w szeregu miast oraz na głównych traktach międzymiastowych.

W ciągu sezonu zimowego Fundusz Pracy, licząc się z dalszem zapotrzebowaniem w tej dziedzinie pracy, zorganizuje specjalne przeszkolenie dla tej kategorji robotników.

Skrzynka do listów.

Wielce szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułem, umieszczonym w nr. 121 „Expressu" pod tytułem „Wypadek Wasilewskiego pod Łodzią", uprzejmie proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest jakobym spowodował wypadek, będąc w stanie nietrzeźwym, nieprawdą jest, że jechałem nieprzepisową stroną szosy, nieprawdą jest jakobym po wypadku usiłował zbiec, natomiast prawdą jest, że Wasilewski, trenując „ścinał szosę" na skręcie, co w konsekwencji doprowadziło do zderzenia się ze mną i że w zderzeniu tym zostałem ranny i straciłem przytomność.

Pozwolę sobie nadmienić, że szosa Rawa-Brzeziny nie jest odpowiednią do treningu kolarskiego. Kto odbywa trening na najruchliwszej szosie woj. łódzkiego, musi się natknąć przdzej czy później na katastrofę. Ubolewając nad wypadkiem, nie spowodowanym przeze mnię, że jestem również tego wypadku ofiarą.

Z poważaniem
Stanisław Wyżnikiewicz
Północna 65

GDZIE MOŻNA SIĘ DOBRZE ZABAWIĆ?

„Tabarin" posiada wiele zalet, które czynią go bezsprzecznie reprezentacyjnym lokalem nocnym Łodzi. Gustownie urządzone wnętrza, obszerne parkiety do tańca, dobra obsługa, doskonałe programy artystyczne i smaczna kuchnia — oto główne walory tego miłego lokalu.

Mimo wysokich wydatków, związanych z zaangażowaniem węgierskiego tria tanecznego Kyra, Roby end Harry, duetu tanecznego Niewęgłowskich, sióstr Wierusz i in., ceny za konsumcję nie zostały podwyższone.

Codziennie w „Tabarinie" odbywają się fajfy o godz. 5.15, a zabawa na dancingach wre do rana. — Bufet obficie zaopatrzony, kuchnia smaczna.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PIĄTEK, dnia 3-go maja 1935 r.

9.00—9.03: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03—9.06: Pobudka do gimnastyki. 9.06—9.20: Gimnastyka. 9.20—9.45: Koncert małej orkiestry P. R pod dyr. Zdz. Górzyńskiego. 9.45—9.55: Dziennik poranny. 9.55—10.00: Odczytanie programu na dzień bież. 10.00—10.30: Muzyka (płyty). 10.30—11.57: Transmisje Nabożeństwa z Warszawy. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiodomości meteorologiczne. 12.05—12.15: Przegląd tetralny. 12.15—14.00: Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. J. Ozimińskiego Chór dzieci szkół powszechnych (500 osób) pod dyr. St. Kazuro, Irena Gadejska (sopran), Antoni Gołębiowski (tenor) i Stanisław Nawrocki (fortepian). W przerwie: fragment słuchowiskowy. 14.00—15.00: „Wielcy artyści w małych piosenkach" (płyty). 15.00—15.15: „Dekada nowej Polski" — przemówienie wygłosi red. Jan Hoppe. 15.15—15.45: Scenki ludowe w wyk. Władysława Waltera i Toli Mankiewiczówny (płyty). 15.45—16.00: „Gawęda" — wygł. red. F. Gwiżdż.

16.00—16.25: „Startujemy do Biegów Narodowych 3 maja" — zbiorowa audycja sportowa ze wszystkich rozgłośni P. R.

16.25—16.45: Koncert w wykonaniu chóru „Ogniwo" i orkiestry kameralnej pod dyr. Stefana Stoińskiego z udz. J. Jefimcewej (sopran). (Transmisja z Katowic).

16.45—17.05: Recytacje poezyj: „Zapomniany El", w oprac. dr. Makowskiego.

17.05—17.35: W wiosennym nastroju — koncert sekstetu Niny Mańskiej.

17.35—17.50: Audycja dla dzieci. Pieśni Chóru dzieci szkolnych z Dobrzynia nad Drwęcą. (Transmisja z Torunia).

17.50—18.05: „Dyskutujmy na temat polskiej tradycji w dziedzinie zagadnień pracy" — wygłosi prof. B. Suchodolski.

18.05—18.45: Koncert kapeli Dzierżanowskiego i Suchockiego.

18.45—19.00: „Walki o Konstytucję w Polsce" — feljeton wygłosi St. Arnold.

19.00—19.08: Zapowiedź programu na dzień następny.

19.08—19.13: Wiadomości sportowe lokalne.

19.13—19.33: Utwory wiolonczelowe w wyk. Tadeusza Kowalskiego.

19.33—19.50: Muzyka polska (płyty).

19.50—20.00: Przemówienie o Midzynarodowej Wystawie w Brukseli i o udziale w niej Polski — wygł. min. Karol Bertoni.

20.00—20.30: Cl. Debussy: „Morze", poemat symfoniczny w wyk. orkiestry paryskiej (płyty).

20.30—20.45: „Hallo, tutaj przecznica" — transm. z ulicy (sprawozdawca T. Strzetelski).

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00: „Na rewji" — reportaż przeprowadzi Stary Weteran.

21.00—21.40: „Wiwat Maj, Trzeci Maj", audycja słowno-muzyczna.

21.40—21.55: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.

21.55—22.10: Koncert reklamowy.

22.10—23.00: Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—24.00: Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

BRUKSELA FLAM. Koncert z udziałem I. Blochmana.
BUKARESZT. „Requiem" — Berlioza.
KOPENHAGA. „Salomon", oratorjum Haendla.
RADIO PARIS. Muzyka operowa.
WIEDEŃ. „Donna Diana" — opera kom. Rezniceka.
RYGA. Koncert wiecz.
POSTE PARISIEN. Wieczór galowy.
REGIONAL PR. Utwory Schumanna.
BEROMUENSTER. Melodje wschodnie
WIEŻA EIFFLA. Koncert symf.
RZYM. Koncert wiecz.
HULZEN. Koncert symf. z udziałem Ireny Dubiskiej.

Humor świąteczny

—::—

Do więzienia w pewnem miasteczku przyjechał na inspekcję wyższy urzędnik z ministerstwa sprawiedliwości. Obejrzał wszystkie cele, sprawdził listę obecnych, wreszcie zapytał:

— A gdzie jest więzień Antoni Ciołek?

— W ciemnicy, panie inspektorze... — melduje dyrektor.

— W ciemnicy?... Aha... A co on tam robi?

— Nic, panie inspektorze.

— To źle... To bardzo źle... Każdy więzień powinien pracować..

— Rozumiem, panie inspektorze, ale co można robić w ciemnej celi?

— Niech wywołuje zdjęcia!

***

Pan Hieronim spotyka na ulicy znajomego.

— No, jak tam? — pyta znajomy. — Słyszałem, że pan miał wydać córkę zamąż za profesora matematyki.. Czy ślub już się odbył?

— Gdzie tam!... — machnął ręką pan Hieronim. — Sprawa przyjęła fatalny obrót... Dostać profesora do rodziny to rzecz niemała... Więc pan rozumie, że czyniłem wszystko, co było w mej mocy, żeby mu się u nas podobało... Dowiedziałem się, że profesor jest wielkim smakoszem, więc wynająłem specjalną kucharkę..

— No, i co?

— No i... profesor ożenił się z kucharką.

***

Pan Dyzio uchodzi za świetnego znawcę kobiet. Pewnego razu podczas wizyty u znajomych gospodyni rzekła doń:

— Zaprosiłam na dzisiaj również panią Lulę.. Zna ją pan?...

— Nie... — odparł obojętnie Dyzio.

— Jest niezwykle piękna, rasowa kobieta..

Po kilku minutach wchodzi do salonu pani Lula. Gospodyni zwraca się cichaczem do pana Dyzia:

— No, jak ona się panu podoba?...

— Owszem.. Jest młoda i naprawdę bardzo ładna... Jeżeli jest również głupia, w takim razie można powiedzieć, że stanowi doskonały typ kobiety...

***

Kac i Kotek siedzą w kawiarni. Kac w zamyśleniu kiwa głową.

— O czem pan myśli, panie Kac?...

— Myślę o tem, jaki człowiek jest głupi...

— Dlaczego to panu wpadło do głowy?..

— Bo pomyśl pan... Gdy komuś spadnie na głowę kawałek cegły albo gzymsu, to zaraz robi gwałt i skarży właściciela kamienicy, prawda?...

— Oczywiście!

— Ale gdy komuś spadnie na głowę cała kamienica w spadku po bogatym wujaszku, to się z tego cieszy!

***

Do artysty - malarza przychodzi świeżo wzbogacony kupiec, chcący nabyć obraz. Artysta pokazuje mu szereg swych prac, między innemi również kilku chłopów, pracujących na roli o zachodzie słońca. Jest to bardzo nastrojowy i pięknie wykonany obraz, który zwrócił uwagę kupca.

— Ile pan chce za tych chłopów? — pyta wreszcie z obojętną miną.

— Pięćset złotych...

— Co?!... Wczoraj kupiłem portret cesarza japońskiego za 50 złotych, a pan za zwykłych chłopów chce dziesięć razy więcej?!

***

Spotkały się dwie kumoszki.

— Co tam słychać, moja pani?... Słyszałam, że dostała pani zięcia.. Czy dobry jest dla pani?!

— Bardzo dobry!... Niech pani sobie wyobrazi, że kiedyś miałam wyjechać i spóźniłam ostatni pociąg... I wie pani co mój zięć zrobił? Zamówił dla mnie specjalny pociąg!

ZMIANA SYSTEMU ZATRUDNIANIA MAŁOLETNICH

Fundusz Pracy przydzielać będzie pracę według uzdolnień kandydatów

Donîosła reforma zmierzająca do zlikwidowania kategorji robotników niewykwalifikowanych

Łódź, 3 maja.

(v) Po połączeniu biur Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy nastąpiła ogólna reorganizacja działalności obecnego Funduszu Pracy.

Reorganizacja ta nie jest jeszcze ukończona, ale jak się już dowiadujemy wprowadzona będzie wkrótce **doniosła inowacja w dziale angażowania robotników do pracy.**

Dotychczas bowiem biura P.U.P.P. w Łodzi mieszczące się dotąd przy ulicy Narutowicza 28 pośredniczyły w udzielaniu pracy zarówno bezrobotnym dorosłym, jak i młodocianym, którzy po raz pierwszy dopiero weszli na rynek pracy. Z tego też powodu bezrobotny młodociany otrzymywał pracę taką, w jakiej w danej chwili było zapotrzebowanie. Przy udzielaiu pracy małoletnim nie można się było zatem kierować ani zamiłowaniem, ani też uzdolnieniem petenta.

Obecnie **sprawa angażowania małoletnich ulec ma zasadniczej zmianie.** Przedewszystkiem więc w biurach P.U.P.P. **utworzony będzie specjalny wydział angażowania młodocianych,** który będzie małoletnich niewykwalifikowanych zatrudniał w takiej gałęzi przemysłu, do której ów **młodociany czuje specjalne powołanie.**

Pozatem biura P.U.P.U. będą kierowały wszystkich **młodocianych niewykwalifikowanych robotników do poradni psychotechnicznej dla określenia ich zdolności zawodowej.**

W ten sposób sczasem zmniejszy się liczba robotników niewykwalifikowanych, tej najbardziej **upośledzonej kategorji robotników,** która z trudem może znaleźć jakiekolwik zajęcie i jest **najgorzej płatna.**

Robotnik spełniający pracę, do której czuje specjalne zamiłowanie **pracuje lepiej i wydajniej,** a poza tem praca, która sprawia zadowolenie wpływa dodatnio na ogólną psychikę robotnika. To też inicjatywa Funduszu Pracy **przyjęta została przez świat robotniczy z wielkim zadowoleniem.**

Oddziały dla młodocianych przy P.U.P.P.-ie będą wprowadzone we wszystkich większych miastach Polski. W Łodzi reorganizacja uzależniona jest od warunków technicznych, a przedewszystkiem od szczupłego lokalu, w którym obecnie mieszczą się biura P.U.P.P. W najbliższym czasie biura te zostaną przeniesione do innego lokalu w śródmieściu, gdzie praca zaprowadzona będzie już według wskazówe centralnego komitetu Funduszu Pracy.

Bałtyk wyrzucił tajemniczego topielca

Gdynia, 2 maja.

Silne wiatry, jakie panują ostatnio na Wybrzeżu oraz prądy morskie, **wyrzucą ją zwłoki licznych topielców.**

Onegdaj, w basenie Południowym, wydobyto znowu **zwłoki mężczyzny w stanie silnego rozkładu.** Topielec ubrany był w drelichowe kombinezony koloru zielonego, jakie noszą zazwyczaj marynarze przy pracy na statku. Jak ustalono, wydobytym topielcem nie jest pozostała ofiara „Żubra".

Topielec musiał przebywać w wodzie znacznie dłużej. **Jest to prawdopodobnie marynarz z jakiegoś statku zagranicznego.** Twarzy jego nie można już zupełnie rozpoznać spowodu zupełnego rozkładu. Na ciele zachowały się jedynie **tatuaże, na podstawie których stwierdzono, że nie jest to pozostający jeszcze dotąd w morzu, czwarty członek załogi „Żubra".**

Poradnik astrologiczny

3 MAJ 1935 r.

Najwcześniejsze godziny ranne przyniosą miły i wesoły nastrój i nadają się do wyruszenia w podróż i do starania się o pracę. Godzina 9-ta przyniesie nam różne pomysły i projekty na przyszłość, które należy, o ile to jest możliwe, natychmiast zacząć realizować. Między godziną 9-tą a 12-tą dobrze jest wynajmować letniska i wyjeżdżać na wieś. Południe sprzyja studentom, marynarzom, sportowcom i rzemieślnikom. Począwszy od godz. 12-ej nastrój się pogarsza. — Koło godz. 13-ej narażeni jesteśmy na przykrości, straty i nieporozumienia z osobami starszemi. — Do godz. 14-ej należy unikać stosunków z chirurgami, aptekarzami i osobami mającemi styczność z ogniem i bronią. Od godz. 14-ej do godz. 18 działają ujemne wpływy dla nowych poczynań, ruchu i komunikacji. Późniejszy okres sprzyja miłości i przyniesie zainteresowanie artystyczne i powodzenie towarzyskie. Wieczorem począwszy od godz. 20-ej działają niepomyślne wpływy dla stanu zdrowia. Oczekują nas także przykrości i różne zawikłania.

Dziecko dziś urodzone — szczere, sympatyczne, subtelne, lekkomyślne, posiada zdolności literackie, brak woli i stanowczości, oddane w przyjaźni.

ZENON RÓŻAŃSKI

47 Promienie śmierci

Powieść sensacyjna

Ryś wraz z Bakerem udali się tam. Spotkało ich rozczarowanie, gdyż ptaszki zdążyły wyfrunąć, pozostawiając po sobie pamiątkę w postaci samostrzelającej dubeltówki. Tylko dzięki przeczuciu Bakera aspirant Ryś uniknął śmierci. Po wyjściu z szulerni Ryś wrócił do Centrali Baker zaś do domu. Tymczasem banda, snać zrozumiała, że największe niebezpieczeństwo grozi jej ze strony Rysia i Bakera, bo obu ich porwała. Bakera sprzątnęła agentka Siedielnikowa Agnes Bolahy, Rysia zaś wywabiono z Centrali telefonem o rzekomem schwytaniu przez Bakera barona Siedielnikowa. Porwanie to spowodowało, że puściłem w ruch cały aparat policyjny. Nie trafiliśmy jednak na żadne choćby najmniejsze ślady, które mogłyby nas zaprowadzić do celu. Tak minęła noc. Rano otrzymaliśmy telefon od Bakera, który prosił o przysłanie mu pomocy. Tak aresztowaliśmy część bandy, nie odzyskując jednak promieni.

— A jak to było z zamachem na pana inspektora? — przerwał redaktor Ptuła.

— Zupełnie o tem zapomgniałem. — W czasie gdy Ryś i Baker byli porwani, zgłosił się do mnie były asystent inż. Releckiego dr. Dynek i przyniósł mi notatki będące uzupełnieniem a raczej kluczem do promieni śmierci. Zawiadomiłem o tem władze wojskowe. P pewnym czasie zgłosili się do mnie dwaj panowie którzy oświadczyli, że mogą udzielić mi informacji o Rysiu. Kiedy zostaliśmy sami, panowie ci uśpili mnie jakimś gazem i skradli notatki przyniesione przez dr. Dynka. Gdy zamierzali wyjść, do pokoju wszedł posterunkowy Miciak. Zorjentował się w sytuacji i z krzykiem wybiegł na korytarz. Ananasów schwytano. Ale przesłuchanie nie dało żadnego rezultatu Później nastąpiło to, o czem już panom mówiłem, to znaczy aresztowanie części bandy. Na miejscu dowiedzieliśmy się o śmierci aspiranta Rysia, który, związawszy swego dozorcę, zamierzał zbiec. Niestety spostrzeżono go i został zabity.

— Gdzie mieściła się siedziba bandy? spytał jeden z dziennikarzy.

— Na Zoliborzu, ul. Freski 12.

— A kto zabił aspiranta Rysia?

— Henryk Droba.

Zapanowała chwila ciszy, przerywanej skrzypem piór.

Inspektor Kercz przeczekał chwilę, poczem mówił dalej...

— Po aresztowaniu bandy odbyło się przesłuchanie, w czasie którego pan Baker zdemaskował przebranego za posłańca barona Siedielnikowa. Później ustaliliśmy sposób wykrycia tajemniczego szefa. Siedielnikow został przeprowadzony do prokuratora i tam pozwoliliśmy mu uciec pod dyskretną opieką dwu wywiadowców. Sądziliśmy, że Siedielnikow wskaże nam drogę do szefa bandy. Tymczasem on okazał się sprytniejszy, niż nam się wydawało i zmyliwszy czujność pilnujących go wywiadowców — zbiegł.

— I nie złapano go? — rzucił pytanie bardziej niecierpliwy redaktor Nosiel.

— Chwileczka cierpliwości! Wywiadowcy, gdy się zorjentowali, że Siedielnikow wywiódł ich w pole — natychmiast przybyli do mnie z raportem. W czasie, gdy mówiłem im co myślę o ich wartościach jako detektywów — przyszedł pan Baker. Ku memu zdumieniu przyniósł promienie śmierci oraz spis wszystkich ludzi pozostających na usługach bandy.

— Czy możemy dostać te nazwiska? spytał Jan Ptuła.

— Nie. Spis ten przesłałem do II oddziału.

— A skąd Baker wziął promienie śmierci?

— Właśnie chcę o tem mówić. Pan Baker nie miał zaufania do moich ludzi i sam śledził Siedielnikowa. Kiedy ten na rogu Trębackiej wyskoczył z taksówki, Baker zrobił to samo i począł go dyskretnie obserwować. Tym razem szczęście mu dopisało i zarówno promienie jak i Siedielnikow znaleźli się w naszych rękach. To wszystko co miałem panom do powiedzenia!

— Jeszcze jedno pytanie, panie inspektorze — rzekł milczący dotąd reporter Borek.

— Słucham!

— Kto jest szefem bandy, bo przez cały czas mówił pan o wysiłkach w celu schwytania go a naostatku nic się jednak nie dowiedzieliśmy.

Inspektor Kercz zmieszał się.

— Niestety i teraz nie mogę panom nic powiedzieć. Tajemnica urzędowa — odparł wymijająco.

— Czy jest on jednak aresztowany? — zadał drugie pytanie Borek.

Inspektor Kercz zawahał się chwilę.

— Tak — odparł krótko.

— A gdzie są obecnie promienie śmierci.

— Nie wiem—oddałem je ministrowi wojny...

Zapadła chwila ciszy.

Dziennikarze porządkowali notatki, a inspektor Kercz podniósł się jakby zamierzał jeszcze coś powiedzieć. Na twarzy widać było wahanie. W końcu zdecydował się.

— Mam dla was, panowie, jeszcze jedną wiadomość. Wprawdzie nie kryminalną, a sądzę nie mniej ciekawą.

— Słuchamy! — odpowiedziało kilka głosów.

— Fred Baker żeni się.

— Z kim?

— Kiedy?

— Gdzie? — padały pytania.

— Z byłą narzeczoną Jerzego Relec kiego, panną Walewską. Co do terminu, to sądzę, że niezbyt szybko, bo otrzymałem przed godziną telefon z Torunia, że ojciec tej pani doktór Walewski wypadł z samolotu i poniósł śmierć.

— Samobójstwo?

— Nie, **wypadek.** W związku z tem mam do panów prośbę, abyście o tem jaknajkrócej pisali. Rozumiecie, że Bakerowi musi być bardzo przykro.

— Zrobione panie inspektorze.

Kilku dziennikarzy podążyło do telefonu. Reszta zaś obrzuciła inspektora pytaniami o różne szczegóły.

Inspektor Kercz uprzejmie wyjaśniał a wkońcu widząc, że odprawa przemieniła się w zebranie familijne, spojrzał na aspiranta Turskiego i rzekł....

— Z panem muszę jeszcze pomówić. A co do dalszych informacyj w sprawie promieni śmierci, to otrzymacie je panowie w komunikacie jaki roześlemy po wszystkich redakcjach. Uprzedzam, że wszystkie inne informacje będą konfiskowane. A teraz dowidzenia! — podał rękę kolejno wszystkim zebranym.

Kiedy zamknęły się drzwi za ostatnim dziennikarzem, aspirant Turski zwrócił sę do inspektora....

— Pan inspektor miał mi coś powiedzieć.

Inspektor Kercz roześmiał się.

— Nic, tylko nie widziałem innego sposobu na pozbycie się tych dziennikarzy. Męczyliby mnie jeszcze z godzinę. Cześć!

— Cześć.

Inspektor Kercz podał rękę aspirantowi Turskiemu i wyszedł.

(Dalszy ciąg jutro).

HRABIANKA

Sensacyjny romans współczesny

Napisał dla „Expressu" — Jerzy Bak

87

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Hanka Fronczakówna, młoda, niezwykle urodziwa dziewczyna jest pomywaczką w nocnym lokalu „Albatros", gdzie występuje tajemnicza para tancerzy w maskach — „Grzegorz i Julita". On jest synem kamerdynera, ona — hrabianką, Julitą Krasnowską. Hanka kocha się potajemnie w pięknym tancerzu, lecz on nie zwraca na nią uwagi.

Pewnego wieczoru Julita wśród tańca pada nagle na lśniącą posadzkę. Jakiś mężczyzna we fraku podbiegł do nieruchomo leżącej tancerki, przyłożył ucho do obnażonej piersi i oznajmił, że tancerka nie żyje. Na jej ramieniu widniał krwawy znak w kształcie trójkąta. Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że tancerka żyła jeszcze w chwili, gdy badał ją jegomość we fraku. Szukano go po całym lokalu, lecz tajemniczy „lekarz" znikł bez śladu.

Grzegorz Lubow, wezwany do martwej, ujrzawszy ją bez maski, stwierdził ku swemu wielkiemu przerażeniu, że to nie jest Julita Krasnowska, jego partnerka, lecz nieznana kobieta. Dalsze badania lekarskie wykazały, że nieznajoma tancerka została w podstępny sposób zamordowana.

Nadkomisarz Lisicki, prowadzący śledztwo w tej sprawie, staje wobec nierozwiązalnej zagadki. Grzegorz zeznał, że Julita Krasnowska jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, pozostawionej przez jej ojca, hrabiego Krasnowskiego, który zginął w Rosji wraz z żoną. Pieniądze, złożone w banku Julita ma otrzymać w myśl testamentu z chwilą ukończenia dwudziestu lat, a więc za dwa lata. Hrabia Krasnowski przed śmiercią wręczył testament ojcu Grzegorza, a ponieważ stary Lubow nie może się już takiemi sprawami zajmować ze względu na swój wiek, przeto sprawę tę ujął w swe ręce młody Grzegorz.

Nad ranem policja odnalazła prawdziwą Julitę Krasnowską, która w stanie nawpółprzytomnym leżała za miastem. Julita potwierdziła, że jest spadkobierczynią wielkiej fortuny, lecz jednocześnie oskarżyła Grzegorza o to, że on ją właśnie wywiózł za miasto, chcąc zagarnąć jej majątek. Grzegorz jest zdumiony temi zeznaniami i twierdzi, że to kłamstwo. Następnego dnia Julita cofnęła zeznania, kompromitujące Grzegotza, tłumacząc się przywidzeniami i nerwową chorobą.

W drodze powrotnej do domu Grzegorz natknął się na tajemniczego „lekarza", którego chce oddać w ręce policji, lecz dowiaduje się od nadkomisarza Lisickiego, iż rzekomym zbrodniarzem jest prokurator Piotr Czybirski.

W domu Grzegorz zostaje list, w którym anonimowy autor, nazywając siebie „Robertem", umawia się z nim na szóstą wieczór w barze „Żaby".

Tam Grzegorz dowiaduje się, że zamordowana na dancingu kobieta nazywa się Marta Wild, a tajemniczy „lekarz", znany w świecie przestępców pod przydomkiem „Goryl", był jej kochankiem. Robert nie chce wymienić swego nazwiska, lecz ofiaruje Grzegorzowi swą pomoc w sprawie wykrycia zbrodniarzy.

Z rozkazu okrutnej ciotki Hanka wychodzi zamąż za starego zwyrodnialca, Filipa Batożka, który znęca się nad nią i maltretuje w straszliwy sposób. Batożek, pozostający w stosunkach z tajemniczą organizacją „Krwawy Trójkąt", starał się ongiś o względy Julity, która go odtrąciła. Teraz nawiązał z nią stosunki i spotykał się z nią w swej garsonierze.

Pewnego dnia Batożek urządził w swych apartamentach wielki bal, na który zaprosił Julitę oraz prokuratora Czybirskiego.

O czwartej nad ranem, gdy goście chcieli się pożegnać, nigdzie nie można go było znaleźć. Drzwi gabinetu były zamknięte. Wyważono je. Wówczas znaleziono Batożka siedzącego przy biurku z rewolwerem w prawej ręce. Z prawej skroni sączyła się krew. Nie żył już. Na biurku leżał klucz od drzwi oraz pożegnalna kartka: — „Odchodzę dobrowolnie. Nie pytajcie nikogo o nic. Bawcie się dobrze". Wszystko jakgdyby wskazywało na to, że Batożek popełnił samobójstwo.

Jedyny przyjaciel Hanki, Andrzej Fronczak, umiera, pozostawiając Grzegorzowi swój pamiętnik, w którym jest opisana tajemnica życia Hanki.

Grzegorz wsiada do auta i wraca do domu, lecz po drodze szofer pod groźbą rewolweru zabiera mu pamiętnik.

Grzegorz wraz z Robertem udają się na poszukiwanie tajemniczego auta. Przebierają się jako monterzy i znajdują poszukiwaną maszynę n podwórzu pałacu niejakiego Krze[illegible]ckiego.

Goryl zostaje wezwany przez swego szefa, od którego dowiaduje się, że prokurator Czybirski został zamordowany. Zbrodniarze chcieli zabić Goryla, lecz w ciemnościach omylili się, przyjmując Czybirskiego za jego sobowtóra.

Tymczasem Robert uwięził lokaja Krzewickiego (Tomasza) i ucharakteryzował się, upadabniając się do niego, poczem zajął jego miejsce w pałacu.

Pewnego dnia Hanka znikła bez wieści. Po pewnym czasie do pokoju Grzegorza wpadł gołąb pocztowy z listem, w którym nieznany osobnik domaga się okupu.

Robert postanawia z samolotu śledzić powrotną drogę gołębia, lecz wskutek złych warunków atmosferycznych następuje katastrofa i detektyw ratuje się przy pomocy spadochronu.

Zimny pot zrosił mu czoło i plecy. Spadał na ziemię z wysokości 500 metrów...

— Rozbiję się na miazgę... — przemknęło mu jeszcze przez myśl.

Widział śmierć przed oczyma... A potem błyskawicznie zaczęły przesuwać się przed jego oczyma kolejne obrazy z jego życia... Od dzieciństwa poprzez burzliwą młodość do ostatniej chwili... Widział rodziców, rodzeństwo, zabawy podwórzowe, gonitwy po schodach potem szkoła, studja zagranicą, praca w policji...

Wszystko to nie trwało więcej ponad jedną sekundę. W następnej sekundzie Robert szarpnął linkę po raz drugi i poczuł, że ktoś go stylu przytrzymuje, jak gdyby ktoś pochwycił go za ramiona. Spadochron rozwinął się i począł spełniać swą zbawienną rolę...

Robert spadał teraz powoli i pewnie jak ptak ze skrzydłami u ramion. Ziemia stawała się coraz bliższa, chaty wiejskie coraz większe, krowy, konie, a nawet kury — coraz wyraźniejsze...

Wieśniacy wylegli tłumnie na drogę. Niektórzy pouciekali z przestrachu.

— Djabeł z nieba leci! — mówiono bolaźliwie.

W godzinę potem odnaleziono w lesie strzaskany samolot.

Rozdział 88

Znaleziony skarb

— Nasz lot nie udał się... — rzekł Robert po powrocie do miasta. — Z wielkim trudem uniknęliśmy śmierci, ale to nic nie znaczy... Będziemy dalej szukać sprawiedliwości i prawdy... Musimy odnaleźć Hankę, sprawdzić, kto jest prawdziwą hrabianką, zabezpieczyć jej spadek i zlikwidować dwie bandy: — „Krwawy Trójkąt" i „Jar"... Przedtem jeszcze będę musiał wykryć, kto jest szefem „Krwawego Trójkąta"... Od tego nie odstąpię!...

Tak mówił Robert do Grzegorza. A po chwili dodał:

— Przyjdź dziś wieczorem do pałacu Krzewickiego... Jestem dziś zwolniony od wszelkich posług... Krzewicki będzie znowu latał po wszystkich lokalach przez całą noc, bo dziś jest znowu ruletka... Będziemy mieli dość czasu... Wszystko już jest przygotowane... Otworzymy kasę w jego gabinecie... Ta kasa intryguje mnie już oddawna... Sądzę, że tam znajdziemy coś ciekawego...

Grzegorz przyrzekł, że zaraz po występie przybędzie do pałacu. Robert miał na niego czekać w przedsionku, aby jego przybycie nie wzbudziło żadnych podejrzeń.

Przygotowania do otwarcia kasy trwały kilkanaście dni. Robertowi zależało na tem, aby otwarcie to nie wzbudziło niczyich podejrzeń. Chciał więc otworzyć podrobionemi kluczami, a to wymagało długich i uciężliwych przygotowań.

Wreszcie nadszedł dzień, gdy wszystko już było gotowe. Krzewicki wyszedł o ósmej wieczorem i zapowiedział, że przed siódmą zrana nie wróci.

O północy przybył Grzegorz. Stasia i Katarzyna już spały. Robert zaprowadził go odrazu na górę. Ukrył go w gabinecie i ponownie szedł na dół. Musiał jeszcze zaczekać na powrót Julity.

Tancerka wróciła z „Albatrosu" o godzinie pierwszej. Jak zwykle zatrzymała się na schodach.

— Czy pan jest? — zapytała.

— Niema pana... Ale mówił, że zaraz wróci... — odparł Robert umyślnie w ten sposób, aby zmylić jej czujność.

Julita weszła na schody, ale zatrzymała się na trzecim stopniu, odwróciła się i zapytała nagle:

— Pan wie przecie wszystko... Miałabym do pana małą prośbę... Czy pan umie się obchodzić z gołębiami pocztowemi!?

Robert drgnął. Ale niezwłocznie zapanował nad sobą i odparł spokojnie:

— Oczywiście... Gołąb pocztowy w naszym fachu może oddać wielkie usługi Każdy z nas musi wiedzieć, jak się należy obchodzić z takiemi rzeczami... A co by pani właściwie chciała wiedzieć?

— Czy są sposoby wykrywania pochodzenia takich gołębi?

— Wątpię... Zdaje się, że nie...

Julita odetchnęła swobodniej.

— To wszystko, co chciałam narazie wiedzieć... Dobranoc...

— Dobranoc pani...

Robert zgasił światło i wszedł do dyżurki, aby pokazać Julicie, że udaje się na spoczynek. Ale gdy tylko zamknęły się na górze drzwi jej sypialni, wymknął się ponownie na schody.

Grzegorz czekał nań w gabinecie Krzewickiego. Dopóki Julita nie spała, Robert nie chciał przystąpić do pracy... Miał przecie jeszcze tyle czasu... Przeszli więc do następnego pokoju. Tam mogli swobodnie pomówić.

Robert powtórzył mu rozmowę, jaką przeprowadził przed chwilą z Julitą. Grzegorz złapał się za głowę.

— Więc ona wie coś o gołębiu?! — zdziwił się.

— Prawdopodobnie... Bo nie wierzę, aby to mógł być zbieg okoliczności... Nigdy nie interesowała się gołębiami?...

— Nie słyszałem od niej ani słowa, dotyczącego tych ptaków... — odparł Grzegorz.

— W takim razie będę musiał wziąć ją na oko... Ona napewno wie coś o Hance. Zobaczysz, wkrótce wszystko się wyklaruje... No, ale na nas już czas... Do roboty!

Robert sprawdził przedewszystkiem co się dzieje w sypialni. Julita spała kamiennym snem. Wobec tego przeszli do gabinetu. Robert zapalił wielką latarkę, rzucającą jaskrawe światło. Snop promieni padł odrazu na kasę.

Robert wyciągnął z kieszeni kilka kluczy.

— Ładniebyśmy wyglądali, gdybyśmy mieli ją teraz rozpruwać... — rzekł Grzegorz. — To był dobry pomysł z podrobionemi kluczami...

Robert nie zważał na te pochwały... Nie zależało mu na nich wcale. Uważał, że dopóki główny cel nie był osiągnięty, nie wolno mu było przejmować się drobnemi sukcesami.

Wkładał jeden klucz po drugim. Pierwszedrzwiczki już ustąpiły. Ale i drugie nie opierały się zbyt długo. Po kilku nastu minutach kasa stała otworem...

Jasny snop światła oświetlił jej wnętrze... Błysnęły srebrne i złote monety...

W pudłach leżały drogocenne kolje i brylanty... A jedna z półek cała była zawalona paczkami banknotów...

— Oto drobna zaledwie część ich łupów...— szepnął Robert. — Kto ma tyle forsy, musi mieć również władzę... Nic więc dziwnego, że „Krwawy Trójkąt" posiada tak świetną organizację...

— Szukaj dalej... — naglił Grzegorz, przyświecając mu latarką.

Wnętrze kasy posiadało kilka skrytek ale dla Roberta nie było żadnego niedostępnego schowka. Z głębi tresoru wyciągnął jakiś zadrukowany papier. Długo przyglądał mu się w skupieniu, wreszcie zawołał uradowany:

— Hallo!... Znalazłem drogocenną rzecz!...

— Cóż to jest takiego!?

— Wiedziałem, że w tej kasie musi tkwić coś niezmiernie ważnego... Oto szyfr, którym Krzewicki posługuje się w korespondencji ze swymi kompanami.

— To ciekawe!... Więc oni utrzymują między sobą tajną korespondencję?

— Niewątpliwie!... Czekaj... Zaraz przekonamy się!... Mam przecie przy sobie odpis listu, znalezionego w szufladzie biurka Krzewickiego... Zaraz przekonamy się, co to znaczy...

Robert wyciągnął z kieszeni białą kartkę.

Jeszcze raz przeczytał list, znaleziony przed niedawnym czasem w biurku Krzewickiego:

— „Powrócić do Paryża. Zatrzymany ładunek sto razy. Palenie surowo wzbronione. Ukłony dla krewnych i znajomych, szczególnie dla Araba. Nif. Nudzę się tu ogromnie. Postaraj się dla mnie o zmianę. Wasz..."

Następnie spojrzał na szyfr i począł szukać tych samych wyrażeń. Po chwili zawołał:

— O,masz!... „Powrócić do Paryża" to znaczy „tajny dokument wysłany". „Zatrzymany ładunek" to znaczy „kosztą, związane ze zdobyciem dokumentu". „Raz" to znaczy „dolar". „Palenie surowo wzbronione" — „wystrzegać się zdrady". „Krewni" — „szpicel". „Ukłony" — „baczność". „Arab" — „Ribot". Wobec tego po przetłomaczeniu list ten będzie brzmiał nieco inaczej...

Robert nakreślił kilka słów na kartce i odczytał:

„„Tajny dokument wysłany. Koszta, związane ze zdobyciem tego dokumentu wynoszą sto dolarów. Strzeżcie się zdrady. Miejcie się na baczności przed szpicami, a zwłaszcza przed Ribotem".

— Tak... — potwierdził Grzegorz. A dalej?... Przecie na tem nie kończy się ów szyfrowany list... Co znaczy następne słowo: — „Nif"?... A dalej: — „Nudzę się tu ogromnie. Postarajcie się dla mnie o zmianę"?... Te słowa mają pewnie też inne znaczenie?

— Możliwe... — odparł Rabert, nachylając się nad szyfrem. — Zaraz poszukam... Nif... Takiego słowa tutaj niema... Może to jest imię?...

— W każdym razie z tego wynika, że Krzewicki jest również w kontakcie ze szpiegami.

— Domyśliłem się już tego wcześniej — odparł Robert. — Już u Lentza pierwszej nocy, gdy grano w ruletę, zwróciłem uwagę na tego Ribota i jego kochankę, fortancerkę Jagdę. Jagda jest na usługach Krzewickiego... Ribot jest francuskim dyplomatą... Stąd wniosek, że Jagda jest pośrednikiem między Krzewickim a Francuzem...

— Słusznie... — potwierdził Grzegorz. — A komu Krzewicki sprzedaje te dokumenty?

— Wiadoma rzecz... U Lentza bawił również baron von Stoltz... Nie wolno o tem zapominać...

Grzegorz uśmiechnął się tajemniczo.

— Słusznie — potwierdził — Baron von Stoltz jest niewątpliwie głównym odbiorcą... Świetnie... Z tego widać, że Krzewicki nie gardzi żadnym sposobem zdobywania pieniędzy!

— O, nie!... Ale szukajmy dalej... Może że jeszcze coś znajdziemy!...

Grzegorz ponownie skierował snop światła na wnętrze kasy. Robert otworzył ostatni tresor i stanął jak wryty.

— Patrz! — zawołał do przyjaciela.

Grzegorz nachylił się i oczy zaświeciły mu niesamowicie.

— Czarny zeszyt... — wybełkotał.— Ten sam, który wyrwano mi przemocą w aucie... Pamiętnik Fronczaka... Dawaj prędko!

Wyrwał przyjacielowi te drogocenne kartki i począł je skwapliwie wertować.

— O, tu... W tem miejscu właśnie czytałem, gdy szofer odwrócił się i wycelował do mnie z rewolweru...

Robert odczytał głośno:

— „Przystępuję teraz do opisu najdziwniejszych wypadków w mojem ubogiem życiu. Jeżeli dotąd nic o tem nie wspominałem, to tylko dlatego, że byłem poprostu oszołomiony tem, co się wokół mnie działo i dzieje... Mam na myśli pewną osobę, która stanie się główną bohaterką drugiej części tego pamiętnika...

(Dalszy ciąg jutro)

Życie Pabjanic

DELEGACJA MIASTA U PANA WOJEWODY

Członkowie Rady Miejskiej p. p.: dr. Eichler, Dąbrowski i Raszpla pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Futymy byli przyjęci przez pana Wojewodę w Łodzi i przedstawili sprawę uruchomienia robót publicznych.

Zatrudnienie mężczyzn choć w niedostatecznej mierze zostało już uskutecznione i wkrótce uda się znaczną część bezrobotnych skierować do prac meljoracyjnych i drogowych.

Miasto jednak posiada duży zastęp kobiet bezrobotnych, z których wiele musi zarabiać na utrymanie rodziny. Dla nich należałoby znaleźć pracę odpowiednią i na miejscu.

Pan Wojewoda bardzo przychylnie odniósł się do wyłożonych postulatów i przyrzekł poczynić starania w Ministerstwie o przyznanie specjalnych dotacyj na cel powyższy.

W razie przyznania funduszów na zatrudnienie kobiet, prawdopodobnie rozpoczną się roboty nad regulacją Dobrzynki, gdzie kobiety znajdą zatrudnienie.

Powodzenie Pożyczki Inwestycyjnej zdoła zapewne przyśpieszyć realizację dotacji na roboty w Pabjanicach.

MŁODA ZŁODZIEJKA

Doprowadzona z Poznania przez policję państwową stanęła przed Sądem Grodzkim w Pabjanicach 18-letnia dziewczyna Krygier Kazimiera.

W dniu 28 września z mieszkania Kołodziej Władysławy skradła obrączkę złotą, sweter, torebkę ręczną, rękawiczki, beret, ogólnej wartości zł. 40 oraz 20 zł. gotówką. Po dokonaniu kradzieży zbiegła.

Na rozprawie z płaczem przyznała się do popełnionego czynu, zaznaczając, że wszystkie przedmioty sprzedała.

Sąd, biorąc pod uwagę skruchę i dotychczasową niekaralność, skazał Krygierównę na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

CZYJE RZECZY?

Pan Przedmojski Stanisław, zam. w Karniszewicach, gmina Górka Pabjanicka, znalazł w swym ogrodzie dnia 14 kwietnia r. b. bieliznę mokrą wypraną, prawdopodobnie pochodzącą z kradzieży

Bielizna znajduje się na posterunku policji państwowej przy ulicy Zamkowej nr. 67 w tak zwanym „folwarku Pabjanice", gdzie poszkodowani mogą się zgłaszać celem obejrzenia i ewentualnego otrzymania swsj własności.

REPERTUAR KIN

Oświatowy: — Młody las.
Nowości: — Świat idzie naprzód.
Luna: — Miłość Fräulein Doktór.

12-letni chłopiec wyskoczył z okna na bruk

Ponura statystyka samobójstw

Łódź, 3 maja.

(k) — Codziennie gazety przynoszą krótkie wiadomości o samobójstwach. Zredukowany robotnik, nie mając środków do życia, powiesił się w mieszkaniu, zawiedziona w miłości połknęła kilka pastylek sublimatu, naskutek rozstroju nerwowego ktoś poderżnął sobie żyły u rąk...

W jakiem mieście najwięcej jest samobójstw?

Ciekawe dane na ten temat opracował urząd statystyczny. **Okazuje się, że miastem samobójców jest Warszawa.** W jednym miesiącu zanotowano aż 115 samobójstw, **w Łodzi 31, w Poznaniu 11 i t. p.**

Znamiennem zjawiskiem jest, że coraz częściej mają miejsce wypadki samobójstw wśród dzieci: statystyka wykazuje, **że najmłodszy samobójca w Warszawie, który wyskoczył z 2 piętra na ulicę miał 12 lat...**

Bezrobotny żywcem zakopany

Tragiczna ofiara bieda-szybu

Sosnowiec, 3 maja.

Na bieda-szybie w Wojkowicach Komornych, przesiewał wczoraj miał węglowy bezrobotny, Józef Gawron z Grodźca. W pewnej chwili ziemia się oberwała i zasypała Gawrona.

Dopiero po 3-godzinnej akcji ratunkowej, wydobyto zasypanego, który **nie dawał już znaków życia.** Zwłoki jego odstawiono do kostnicy.

Robotnicy w ministerstwie

przedłożyli swoje postulaty

Łódź, 3 maja.

(k) Wczoraj udała się do Warszawy delegacja Z.Z.Z., która zwróciła się do min. opieki społecznej oraz do głównej dyrekcji Funduszu Pracy w sprawie robót sezonowych w miastach: Tomaszowie, Brzezinach, Strykowie, Zgierzu, Konstantynowie i in.

Delegacja przedstawiła postulaty, dotyczące kontynuowania robót publicznych w tych miastach, przywrócenia kredytów na roboty miejskie w Zgierzu, celem zatrudnienia 300 zredukowanych sezonowców, ustalenia stawek akordowych dla robotników i t. p.

Z TEKI KARYKATUR ST. DOBRZYŃSKIEGO

MARJA BOGDA oraz NORA NEY, JUNOSZA-STĘPOWSKI, CYBULSKI, Fr. BRODNIEWICZ, J. LESZCZYŃSKI
kreują czołowe role w filmie
„Córka generała Pankratowa"
wyśw. codziennie
w „CASINIE"
Dziś pocz. o 12-ej.

UWAGA! Nowo - otworzona wypożyczalnia najelegantszych sukien ślubnych i balowych, smokingów i fraków Gdańska 64. 3

Kino-teatr **METRO** Przejazd 2 Pocz. o g. 12

Ostatnie dni! — Poraz pierwszy w Łodzi
Flip i Flap oraz Buster Keaton
w najnowszej swej produkcji. — Passe partout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

Kino-teatr **ADRIA** Główna 1 Pocz. o g. 1

Dźwiękowy Kino-Teatr **„CORSO"** Zielona 2-4

BAL W SAVOYU

Najpiękniejszy film sezonu

Reżyser: STEFAN SZEKELY — Muzyka: PAWEŁ ABRAHAM
W roli głównej: słynna śpiewaczka GITTA ALPAR piękny HANS JARAY żywiołowa ROZSI BARSONY przekom. FELIX BRESSART
Przepiękny śpiew — Muzyka — Wystawa — Genjalna gra!
NADPROGRAM: Przepiękna groteska filmowa w kolorach. Dodatek aktualności P. A. T.
Pomimo zwiększonych kosztów ceny nadal ZNIŻONE. I seans — 50 i 54 — następne 54 — 85 i 1.09.
Początek o godz. 4 — w soboty, niedziele o godz. 12.

Dźwiękowe kino **„RAKIETA"** Sienkiewicza 40 tel. 141-22.
Początek o godz. 4-ej, w sob., niedz. i święta o 12

Dziś i dni nastęnych!
CLAUDETTE COLBERT oraz 3-letni genjusz ekranu BABY JANE w arcydziele
IMITACJA ŻYCIA
Film potęga! W-g pow. FANNIE HURST autorki „Bocznej ulicy" i „Zaledwie wczoraj".
Na 1-szy seans i poranki wszystkie miejsca po 54 gr.

Kino-teatr **„MIRAŻ"** 11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Pocz. o godz. 12-ej

Dziś poraz ostatni! — Przebojowy film polski p. t. — Dziś poraz ostatni!
PRZEBUDZENIE
W rolach głównych asy aktorstwa polskiego Aleksander Zelwerowicz, Junosza Stępowski, Igo Sym, Władysław Walter i inni.
Następny program: CZARNA PERŁA

Doktór **W. ŁAGUNOWSKI**
spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Przyjmuje od 8,30 do 10,30 rano, od 1-ej do 2,30 pp. i od 6 do 8,30 wiecz.
W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

Dr. MED. **M. Rundsztein**
Akuszer - ginekolog
POMORSKA 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 4—8-ej

Dr. med. **L. BERMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
CEGIELNIANA 15. Telefon 149-07.
Przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz.
W niedziele i święta od 9—1 po poł.

Dr. MED. **S. Kantor**
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 8—2 po poł.

Dr. med. **Niewiażski**
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—1.

Dr. **HELLER**
Spec. chorób skornych, wenerycznych i moczopłciowych
TRAUGUTTA 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8—11 i od 4—8,
w niedziele i święta od 11—2 po poł.

Dr. med. **H. Ziomkowski**
spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—11, 2—4 i od 8—9 w.
niedz. i święta od 10—1 po poł.

Dr. MED. **M. TAUBENHAUS**
choroby kobiece i akuszerja
ZGIERSKA 11, Telefon 246-09.
Przyjmuje od 8—10 rano i 4—8 wiecz.

Dr. WOŁKOWYSKI
chor. weneryczne, skórne i płciowe.
CEGIELNIANA 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9
w niedziele i święta od 9—1.

DOKTÓR **H. Szumacher**
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Doktór **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
ZAWADZKA 6, fr. II piętro, tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.
W niedziele i święta od 8—1 pp.

SŁUŻĄCA ze znajomością dobrego gotowania zaraz potrzebna. Zgłaszać się: Andrzeja 28, front I p. m. Nr. 4.

SZWACZKI do rękawiczek zaraz potrzebne. Południowa 34, u dozorcy.

DO SPRZEDANIA wózek dziecinny mało używany. Główna 41, m. 41, lewa ofic. II p. od 5—7-ej wieczór.

Dr. med. **Mikołaj Bornstein**
CHOROBY KOBIECE I POŁOŻNICTWO
RZGOWSKA 5
(wejście Sieradzka 1), Tel. 191-08
Przyjmuje 10—12 i 16—20.

TAŃCÓW SALONOWYCH. W kompletach i indywidualnie wyucza Władysław Cyrulski, Aleja Kościuszki 21. Zgłoszenia codziennie od 5—10 wiecz

ARTYSTYCZNA pracownia pulowerów ręcznych. Wyuczam szydełkowania, druty i haftów, praca zapewniona. — Kurs 10 zł. Przyjmuję zamówienia. Kaufmanowa, Zgierska 16 or. of. I p. m. 29. 3

Wasilewski będzie startował

Troskliwa opieka w szpitalu łódzkim

Łódź, 2 maja.

Wypadek jakiemu uległ na szosie niedaleko pod Łodzią znakomity kolarz stołeczny Stanisław Wasilewski wywołał w sferach sportowych zarówno stolicy jak i Łodzi ogólny żal. Świadczy o tem najwymowniej znaczna ilość telefonów, jakie odebraliśmy w ciągu dnia wczorajszego w sprawie stanu zdrowia sympatycznego kolarza, przebywającego jak już o tem donosiliśmy w Szpitalu Ewangelickim w Łodzi.

Chcąc co do stanu jego zdrowia dowiedzieć się szczegółowych danych zwróciliśmy się do lekarza naczelnego szpitala dr. Eugenjusza Schichta, który też ze zwykłą sobie uprzejmością udzielił nam wyczerpujących informacyj.

„Dla sportu nie jest Wasilewski stracony — mówi dr. Schicht i po dwutygodniowym pobycie w szpitalu będzie on mógł wyjechać do domu. Uszkodzenia jakich doznał w czasie wypadku są na pograniczu lekkich i ciężkich. Kostka w lewej ręce jest złamana, dalej przy łokciu odbita jest kość i doznał on jeszcze ogólnych obrażeń naskórka.

Nogi Wasilewskiego są natomiast w najlepszym porządku. Jestem przekonany, że jeszcze w bieżącym sezonie będzie Wasilewski mógł uczestniczyć w zawodach".

Stan Wasilewskiego uległ rzeczywiście w ciągu dwuch ostatnich dni znacznej poprawie, co w pierwszym rzędzie ma on do zawdzięczenia troskliwej opiece lekarskiej jaką jest w szpitalu otoczony. Naczelny lekarz szpitala dr. Eugenjusz Schicht jest sam znanym sportowcem i jednym z najlepszych automobilistów łódzkich. Dr. Schicht piastuje mandat prezesa Łódzkiego Automobil Klubu.

Czyżby nowa afera piłkarska?

Sprawa piłkarzy śląskich Smola i Hołoty komplikuje się

Warszawa, 3 maja.

(Li) Smol i Hołota dwaj piłkarze benjaminka ligi Śląska, którzy wystąpili w barwach tego klubu na meczu z Polonją warszawską stali się niespodziewanie bohaterami dnia.

Wiadomość o tem, że mecz Śląsk—Polanja nie został przez ligę zweryfikowany spowodu niezatwierdzenia obu tych piłkarzy przez PZPN wywołała popłoch, gdyż ogólnie panowało w sferach sportowych przekonanie, że P. Z. P. N. zatwierdził ich w swoim czasie dla K. S. Śląsk. Przekonanie to było tembardziej uzasadnione, że w całej prasie ukazały się niedawno wiadomości o ich zatwierdzeniu pochodzące ze źródeł PZPN-u.

Dzisiaj PZPN wycofuje się stej historji twierdząc, że nikomu wiadomości takich nie mógł podawać, gdyż piłkarze ci nie byli jeszcze dla klubu śląskiego potwierdzeni.

PZPN polecił wczoraj wydziałowi gier i dyscypliny ligi wstrzymać się z weryfikacją meczu aż do czasu wyjaśnienia tej afery. Jedna jest już rzeczą pewną, a to że klub śląski na tej całej historji napewno nie skorzysta.

Odwołanie imprez w Warszawie

Bieg Narodowy i mecz ligowy Polonja-Warszawianka nie odbędą się

Warszawa, 3 maja.

Niespodziewany „powrót" zimy spowodował, że wszystkie poważniejsze imprezy sportowe, zapowiedziane na dzisiaj w Warszawie zostały przez organizatorów odwołane. Tak więc odwołany został przedewszystkiem Narodowy Bieg Naprzełaj, przyczem nastąpiło to na polecenie Państwowego Urzędu W. F. i P. W., który nakazał odwołanie tej imprezy we wszystkich miejscowościach, w których warunki atmosferyczne uległy nagłej zmianie.

Z tych samych względów odwołany też został zapowiedziany na dzisiaj mecz ligowy pomiędzy stałymi rywalami na terenie stołecznym Polonia i Warszawianką. Mecz ten odbędzie się w terminie późniejszym.

Trzecią wreszcie impreza, która została odwołana już wczoraj są zawody kolarskie. Jest rzeczą pewna, że odwołane zostaną również pozostałe imprezy, które miały się dzisiaj odbyć. (Li).

Ożarek—marynarski „król k.o."

walczy w niedzielę w Łodzi z Chmielewskim

Łódź, 2 maja.

Sezon pięściarski w Łodzi dobiega już końca i prawdę mówiąc nie spodziewaliśmy się już żadnej bardziej interesującej imprezy, gdy tymczasem IKP i Makabi sprawiają obecnie zwolennikom pięściarstwa w Łodzi bardzo miłą niespodziankę, sprowadzając na nadchodzącą niedzielę silny zespół reprezentacyjny Marynarki Wojennej z Gdyni.

Zawody niedzielne ze względu na składy obu drużyn, a więc reprezentacji Marynarki, jak też zespołu łódzkiego, składającego się w większości z zawodników IKP zapowiadają się niezwykle interesująco.

Asem atutowym marynarzy jest znany pięściarz stołeczny Ożarek, który walcząc ostatnio kilkakrotnie w Gdyni, zyskał sobie na całem wybrzeżu przydomek marynarskiego króla k. o. Każdy start Ożarka to jeszcze jedno k. o. Ubiegłej niedzieli walczył Ożarek również jako reprezentant Marynarki przeciwko reprezentantowi Gdyni Fiszerowi, którego pokonał przez k. o. w drugiej rundzie. Przeciwnik Ożarka nie zadał dosłownie przez cały czas walki ani jednego ciosu, służąc marynarzowi jedynie za worek treningowy. Zwycięstwo Ożarka przyjęła wypełniająca do ostatniego miejsca dworzec morski w Gdyni publiczność frenetycznemi oklaskami.

Drugi warszawianin Pasturczak, który razem z Ożarkiem powołany został do służby w Marynarce, nie przynosi też wstydu pięściarstwu stołecznemu. Pasturczak pokonał w niedzielę również przez k. o. drugiej rundzie Duszkiewicza, który do tego czasu zdążył już zapoznać się kilkakrotnie z deskami ringu.

Kozakow jest już w Łodzi znany z jaknajlepszej strony ze swej niedawnej walki z Kłodasem, w czasie której zaprezentował się jako pierwszorzędny zawodnik. Czwartym asem zespołu jest ciężki Wągrowski, który uważany jest za jednego z najbardziej obiecujących za-

Pozostała czwórka pięściarzy - marynarzy wodników tej kategorji w Polsce.
ustępuje nieco powyższym, reprezentuje jednak też bardzo dobrą klasę.

Kombinowana drużyna łódzka wystąpi przeciwko marynarzom w bardzo silnym składzie, w którym, jak już donosiliśmy, ujrzymy przedewszystkiem Chmielewskiego, Wdowiskiego, który pod okiem Smitha poczynił olbrzymie postępy, Leszczyńskiego, Woźniakiewicza, Banasiaka, Durkowskiego i innych. Zainteresowanie zawodami wzmaga jeszcze fakt, że będzie to jedyna poważniejsza impreza niedzielnego przed południa.

Sześciu pięściarzy

było na ostatnim treningu Smitha w Łodzi

Łódź, 3 maja.

Jakże inaczej było na sali treningowej IKP, gdy przed przeszło trzema tygodniami pięściarze łódzcy w liczbie około 50 witali tam trenera olimpijskiego Billy Smitha.

Zapału starczyło im na niezbyt długo, czego najlepszym dowodem może być fakt, że na ostatni trening stym samym Smithem przybyło zaledwie sześciu zawodników. Dosłownie sześciu!

Więcej pięściarzy łódzkich nie uważało za stosowne skorzystać z ostatnich nauk trenera olimpijskiego pięściarzy polskich. Tymi, którzy Smitha w Łodzi żegnali byli Wdowiński, Durkowski, Celmer, Bartniak, Sikorski i Borensztejn.

Panowie pięściarze czyście czasem sprawy nie pokpili.

Międzyszkolne zawody kolarskie

odbędą się w czerwcu w Łodzi

Łódź, 3 maja.

Sport obejmuje coraz szersze rzesze młodzieży szkolnej, przyczem ostatnio znalazł on troskliwą opiekę ze strony władz szkolnych. Coraz częściej zdarza się, że urządzane są zawody specjalne dla młodzieży szkolnej.

W dniu 2 czerwca odbędą się poraz pierwszy w Łodzi międzyszkolne zawody kolarskie. Zawody te odbędą się w trzech grupach w zależności od wieku uczniów startujących. Dla zawodników z rocznika 1921 trasa wynosić będzie 5 klm., dla zawodników urodzonych w latach 1920 i 1919 już 10 klm. i wreszcie dla zawodników urodzonych w roku 1918 — 15 klm.

Każda szkoła będzie mogła zgłosić do zawodów dowolną ilość uczniów. (z)

Notatnik sportowca

Kraszewski, mistrz bokserski Łodzi w wadze półciężkiej, zmuszony będzie prawdopodobnie porzucić ring, gdyż jest on obłożnie chory i od dłuższego czasu nie opuszcza łóżka.

Zarząd WZOPN-u zgodził się na wznowienie rozgrywek piłkarskich z Łodzią o nagrodę wędrowną redakcji „Republiki". Pierwszy, mecz po dwuletniej przerwie rozegrany zostanie w Łodzi w dniu 12 maja.

Reprezentacja piłkarska Polski na mecz z Austrją, wyznaczona zostanie w nadchodzącą niedzielę. Nie jest również wiadomy skład drużyny austrjackiej, która grać będzie przeciwko Polsce. W każdym razie jest rzeczą pewną, że będzie to drugi garnitur, gdyż tego dnia grają austrjacy z węgrami.

Zarząd ŚIOZB przydzielił trenerowi PZB p. Smithowi do pomocy trzech instruktorów boksu: Wieczorka, Wendego i Hanysa Górnego.

W Lublinie odbył się bieg naprzełaj o nagrodę redakcji „Expressu Ilustrowanego" w którym startowało około 100 zawodników. Zwyciężył Kuśmirek.

Trzech łodzian

w wyścigu dookoła Śląska

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na Śląsku doroczny wyścig kolarski „Dookoła Śląska". Wyścig ten zakończył się w roku ubiegłym zwycięstwem łodzianina Kołodziejczyka.

Łodzianin startuje również i w roku bieżącym, tym razem jednak w barwach nowego klubu, gdyż przed niedawnym czasem przystąpił on do WIMY.

Poza tem wyjeżdżają jeszcze na ten wyścig znakomity Wiecek, który ma bardzo poważne szanse na zajęcie pierwszego miejsca i Kolski z Makabi.

100 kolarzy w wyścigu

kolarskim „Expressu" Kraków—Tarnów—Kraków

Już około 100 kolarzy zgłosiło się do sensacyjnego wyścigu kolarskiego „Expr. Ilustrowanego" na trasie Kraków-Tarnów-Kraków. Do wyścigu naszego zgłaszają się zawodnicy z całej Polski, nie wyłączając dalszych miejscowości jak Lublin, Wilno i t. d. W dniu wczorajszym nadeszły zaproszenia od organizatorów do klubów łódzkich, przyczem, jak się dowiadujemy, szereg stowarzyszeń łódzkich zamierza obesłać wyścig „Expressu".

Zgłoszenia przyjmuje Oddział krakowski redakcji „Expressu Ilustrowanego", Kraków, ul. Bracka 17.

Henri Pellissier

zastrzelony przez żonę

W Paryżu rozegrała się krwawa tragedja, której ofiarą padł znakomity przed laty kolarz francuski Henri Pellissier, na leżący dawniej do najbardziej papularnych sportowców świata. Pellissier został zastrzelony przez swą żonę. Przyczyna tej tragedji nie została jeszcze przez władze policyjne wyjaśniona.

Włodarczyk powrócił do W.T.C.

Długodystansowy mitrz Polski na torze Włodarczyk, który przed niedawnym czasem otrzymał zwolnienie z WTC i nosił się z zamiarem wstąpienia do innego klubu, powrócił obecnie do WTC, w którego barwach startować będzie znów w najbliższym czasie.

Pierwszy mecz

o puhar Davisa

W Montewideo rozegrany został pierwszy mecz o puhar Davisa pomiędzy drużynami reprezentacyjnemi Brazylji i Urugwaju. Mecz zakończył się zwycięstwem Brazylji w stosunku 3:2.

Angielskie lekkoatletki

nie przyjadą do Polski

Zarząd PZLA otrzymał zawiadomienie od Angielskiego kobiecego Związku lekkoatletycznego, że przyjazd reprezentacji Anglji na międzypaństwowe zawody kobiece Polska — Anglia jest w roku bieżącym niemożliwy.

Kto wejdzie

do zarządu Z.Z.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Warszawie walne zebranie Związku Związków Sportowych, na którem w myśl obowiązującego regulaminu dokonane zostaną wybory ośmiu nowych członków zarządu na miejsce ustępujących drogą losowania.

Pięciu a to p.p.: dr. Wojakowski, mjr. Goebel, Lange, kpt. Kulesza i kpt. Kurletto, wycofało się już z pracy w zarządzie w czasie trwania kadencji. Obecnie wylosowano więc jedynie trzech dalszych członków płk. Glabisza, inż. Lotha i Lesiewicza.

Na miejsce ośmiu powyższych osób proponuje zarząd ZZ wybranie przez walne zebranie płk. Glabisza i inż. Lotha spośród trzech wylosowanych i kpt. Wojciechowskiego, inż. Kuchara, inż. Grabowskiego, dr. Szatkowskiego, Hofsztetera i Paruszewskiego. Tego ostatniego jako przedstawiciela Sokoła.

Niepowodzenie Austina

Po swym powrocie z długotrwałej podróży bierze już Perry udział w turnieju tenisowym o mistrzostwo Anglji na twardych kortach. Perry w pierwszym swym meczu odniósł zupełnie łatwe zwycięstwo nad Maurice bijąc go 6:3, 6:3, 6:1.

Znacznie ciężej natomiast poszło Austinowi, który przegrał z mistrzem armji angielskiej Tuhkeyem pierwszego seta wygrał ostatecznie jednak całe spotkanie 3:6, 6:3, 6:2, 6:2. Prenn pokonał Oliffa po dość zażartej pięciosetowej walce — 1:6, 6:2, 7:5, 4:6, 6:2.

Rekord Turczyka

zatwierdzony przez P.Z.L.A.

Warszawa, 3 maja.

(Li) PZLA zatwierdził wczoraj rekord Turczyka w rzucie oszczepem ustanowiony ubiegłej niedzieli na między klubowych zawodach w Poznaniu. Wynik Turczyka uznany oficjalnie przez P. Z. L. A. wynosi 65.73.

Nie zatwierdzono natomiast rewelacyjnego wyniku Lokajskiego uzyskanego na tych samych zawodach, a to ze względu na fakt, że Lokajski uzyskał swój znakomity wynik poza konkursem.

Dwaj sędziowie

na meczach piłkarskich w Anglji

Komitet angielskiej ligi piłkarskiej postanowił prosić walne zebranie klubów ligowych o zezwolenie na zastosowanie w przyszłym sezonie mistrzowskim systemu dwuch sędziów na zawodach.

Codzienna nowelka „Expressu".

List do ukochanej

W ciągu całej podróży Piotr myślał wyłącznie o Lidji. Przyglądał się przez okno drzewom i słupom telefonicznym, smutnym krajobrazom i ciągle myślał tylko o niej.

Gdy przybył do hotelu umył się prędko, zmienił garnitur, zjadł obiad w restauracji i natychmiast zamknął się w swoim pokoju, by napisać do niej list.

Widział ją jeszcze, gdy stała na dworcu, żegnając go spojrzeniem i wyciągniętą ręką, w której powiewała chusteczka.

Pisał:

— Kochana, najdroższa Lidjo!

Od czasu, gdy cię opuściłem kocham cię jeszcze bardziej. Nigdy przedtem cie bie tak bardzo nie kochałem, jak teraz. Każdy kilometr, oddalający cię ode mie, zwiększał moją tęsknotę. Nigdy nie wie działem, że tak bardzo cię kocham.

Nagle rozległo się pukanie do drzwi.

Machinalnie odezwał się:

— Proszę wejść.

Drzwi otworzyły się i na progu stanęła. Któż to był? Prawdopodobnie pokojówka. Biała twarzyczka, czarna sukienka, biały fartuszek.

— Ślicznie wygląda — pomyślał Piotr.

Wzrok jego prześlizgnął się po twarzy, przebiegł po całem ciele. Śliczne nóżki, zgrabniutka, buzia jak malowana, a oczki...

Wzrok jej wytrącił go z równowagi.

Dziewczyna zapytała skromnie.

— Czy pan dzwonił?

Głos jej do reszty oszołomił Piotra. Właściwie przecież wcale nie dzwonił. Chciał jej to wytłumaczyć, lecz ona wcale nie dawała mu dojść do głosu

— Czem mogę służyć?

Ślicznie, czem właściwie mogła mu służyć? Niech ją djabli wezmą za ten jej wzrok.

— Sądziłem — odpowiedział zmieszany, że przyjdzie kelner.

— Jeżeli chodzi o zamówienie, to ja mogę przyjąć.

— Owszem, chodzi o maleńkie zamówienie. Czy pani jest tutejsza?

— Tak!

— Czy nie mogłaby mi pani powiedzieć, gdzie tu można wesoło spędzić wieczór?

Podniósł się z krzesła i podszedł do niej blisko.

— Pani zdaje się powinna coś wiedzieć o tych sprawach, a może zgodziła by się pani towarzyszyć mi dzisiejszego wieczoru? — mówił, starając się przezwyciężyć zmieszanie.

— Ja? — oburzyła się. Ale skąd!

— Dlaczego nie?

Objął ją ramieniem.

Chciała się wyrwać, ale on był silniejszy. Rumiane usteczka rozchyliły się i szepnęła cicho.

— Niech pan mnie zostawi w spokoju

Zamknął jej usta pocałunkiem.

— To tylko dla tego — usprawiedliwiał się przed sobą, że wprowadziła mnie pani w tak wielkie zmieszanie.

Wieczorem wyszli razem.

Ta mała była zachwycająca.

Nazywała się Ziuta.

Gdy następnego ranka opuściła jego pokój hotelowy, zauważył list wczoraj rozpoczęty, który leżał na stole.

— U licha — zawołał, skrobiąc się w głowę. List ten miał być wysłany wczoraj!

Zasiadł przy stole.

— Jesteś jedyną kobietą na świecie, którą kocham i kochać będę. Dla ciebie tylko żyję! Tęsknię! Ku tobie dążą wszystkie moje myśli i marzenia...

— — — — — — — — — — — —

I pisząc te słowa znów w nie wierzył

Pan Hieronim kupił na targu kozę i przyprowadził ją do domu.

— Oszalałeś?! — krzyczy małżonka. — Poco nam potrzebna koza?!

— Niech będzie... Można mieć mleko...

— Ale gdzie ją ulokujesz?... Przecie mamy czworo dzieci i mieszkamy w jednym pokoiku! Czy sobie wyobrażasz ten zaduch?!

— Nie szkodzi... Koza będzie musiała się jakoś przyzwyczaić...

PAT i PATACHON

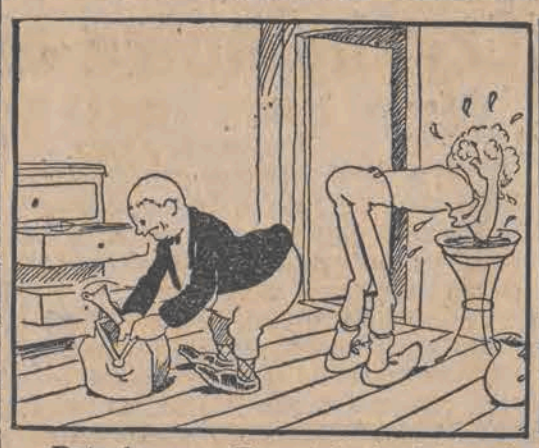

Patachon: — Przestań się już myć, bo i tak nie domyjesz twej brudnej twarzy... Musisz mi pomóc przy pakowaniu walizy...

Pat: — Jeszcze co?... Że też ty sam nigdy nie możesz sobie dać rady!... Może mam jeszcze przyjąć dla ciebie piastunkę?...

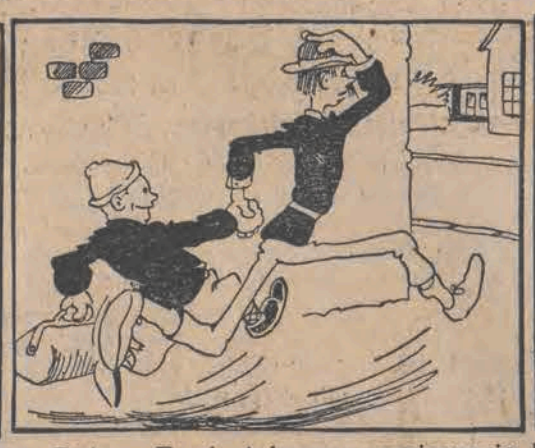

Pat: — Prędzej, bo nam pociąg ucieknie!... Następny odchodzi dopiero za dziesięć godzin! Musielibyśmy już zrezygnować z wyjazdu!

Patachon: — Trudno, nie mogę za tobą nadążyć... Powinienem mieć conajmniej cztery nogi, żeby tobie dorównać w biegu...

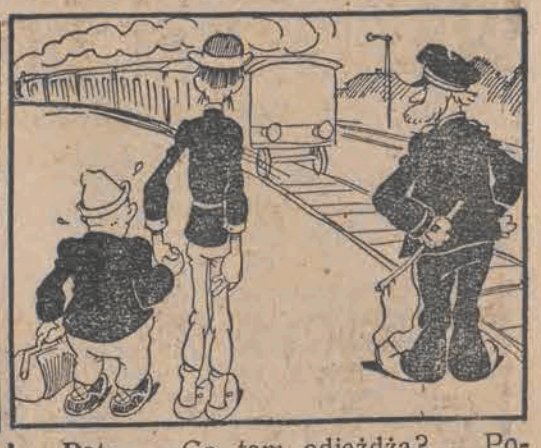

Pat: — Co tam odjeżdża?... Pociąg?!...

Zawiadowca stacji: — Nie... To nie pociąg, lecz tort migdałowy...

Patachon: — To straszne!... Jeszcze pan dowcipkuje w takiej chwili... Jesteśmy zgubieni! Czekaj teraz dziesięć godzin na następny pociąg!... To skandal!...

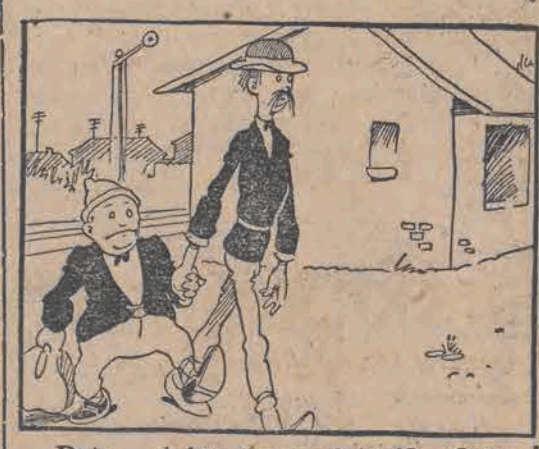

Pat: — A kto temu winien!?... Oczywiście, że ty!... Jabym zdążył, ale ty przecie biegasz jak słoń!... Niezdara!

Patachon: — A właśnie, że to twoja wina!... Przez cały rok nie myłeś się ani razu, więc dlaczego akurat dziś odstąpiłeś od twej zasady?

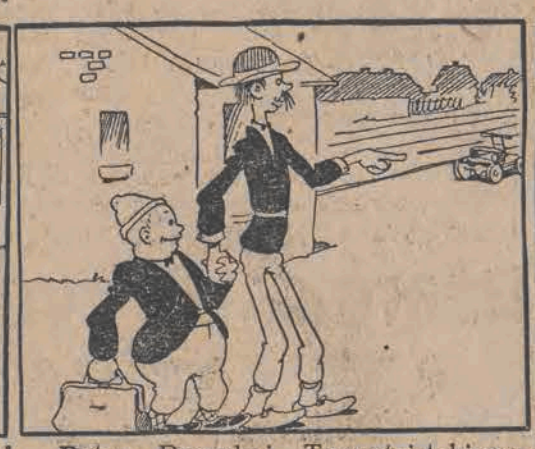

Pat: — Poczekaj... Tam stoi taki mały, prywatny pociąg... Jak sądzisz, czy nie moglibyśmy pożyczyć go sobie na kilka godzin?

Patachon: — Owszem... Podoba mi się ten pomysł... Ten pociąg, nieprzymierzając, jest taki mały jak ja...

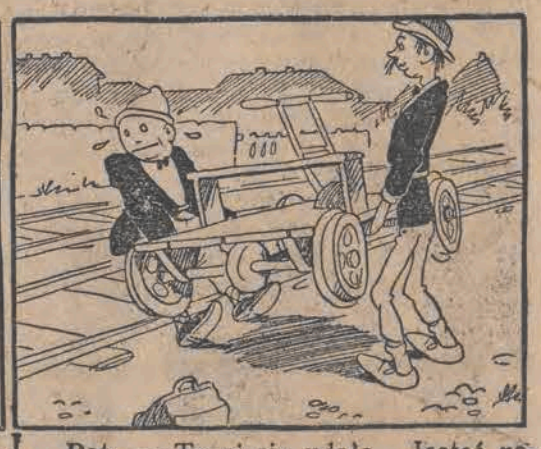

Pat: — To ci się udało... Jesteś naprawdę wyjątkowo mały... Wyobrażam sobie, jak wyglądałeś, mając dwa lata... Matka patrzyła chyba na ciebie przez powiększające szkło!

Patachon: — Dość tych dowcipów!.. Podnoś lepiej drezynę, bo cały ciężar przechyla się na moją stronę!...

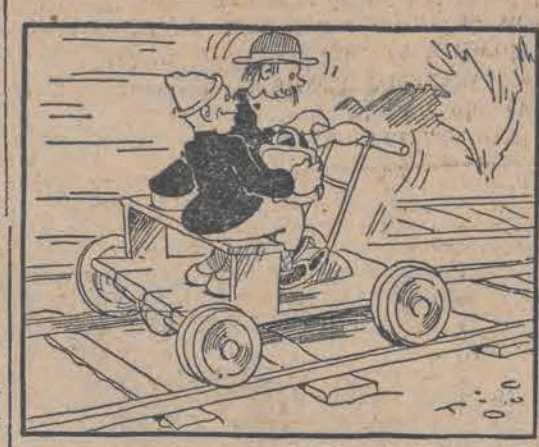

Pat: — Czy to nie jest świetna salonka?... Człowiek jedzie wygodnie jak w prywatnem aucie... Przestwornie, dużo powietrza, nikt się nie pcha...

Patachon: — Owszem... Tylko jedna myśl nie daje mi spokoju... Jaki to jest właściwie wagon?... Dla palących, czy dla niepalących?

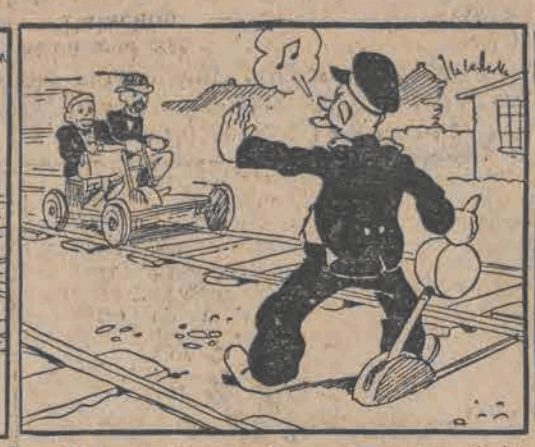

Pat: — Czego chce od nas ten dróżnik?... Daje nam jakieś znaki, ale ja nic nie rozumiem! To pewnie głuchoniemy!...

Patachon: — Nie zwracaj na niego uwagi... On pewnie chce, żebyśmy go zabrali ze sobą... Niema mowy!...

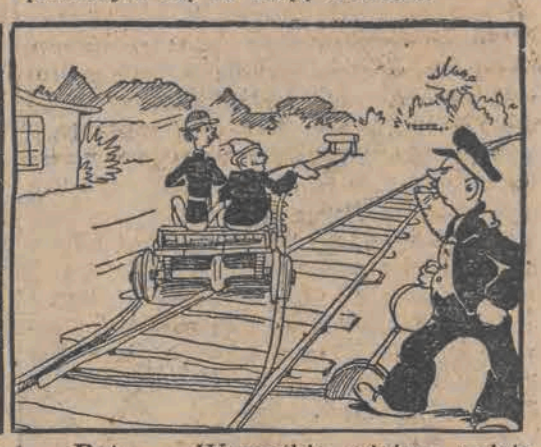

Pat: — Wszystkie miejsca zajęte, panie dróżnik!... Poco pan gwiżdże?... My na pana też gwiżdżemy!.. Serwus!.. Trzymaj się pan ciepło!

Dróżnik: — Stać!... Wjechaliście na ślepy tor!... Zatrzymajcie drezynę, bo będzie straszna katastrofa!...

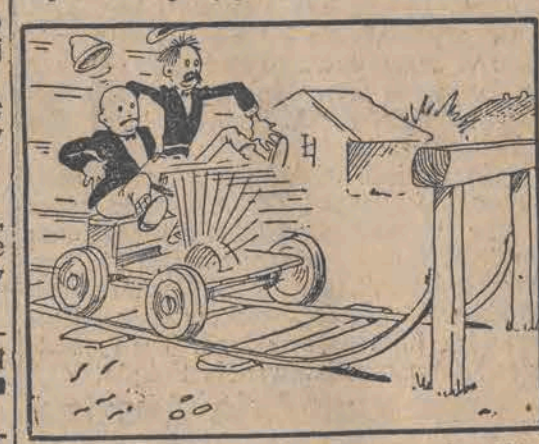

Pat: — Co on tam krzyczał?... Nic nie słyszałem... Ale tu się robi jakoś bardzo niewyraźnie.... Możeby zatrzymać nasz pociąg?

Patachon: — Sądzę, że już najwyższy czas... Nie zastanawiaj się ani chwili... Mam wrażenie, że to są szyny dla samolotów, a nie dla pociągów!

Pat: — A mówiłem, że trzeba zatrzymać drezynę!... Dokąd teraz jedziemy?... Spadaj prędzej, to ja spadnę na ciebie i mniej się potłuke!

Patachon: — Wcale mi się tak nie spieszy!... A mówiłem, że to są szyny dla samolotów! Wylecieliśmy w powietrze!... A to pech!

Pat: — Gdzie jesteśmy?... Mam przed oczyma miljon gwiazd!... Czyżby to już było niebo?

Patachon: — Prawdopodobnie... To była jednak świetna drezyna... W ciągu niespełna pięciu minut odbyła drogę z ziemi do nieba!

Dróżnik: — A czy nie uprzedzałem, że tak się skończy?... Teraz niech się wytłumaczą w komisarjacie!

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.